Rok III. № 1.

LAS POLSKI

Organ Związku Leśników Polskich

MIESIĘCZNIK

pod redakcją JANA KLOSKI

STYCZEŃ 1923 r.

PRENUMERATA KWARTALNA WYNOSI:
dla członków Związku L. P. 4000 Mk. Dla nieczłonków 5000 Mk.
Cena pojedynczego numeru 1700 Mk.
Konto czekowe „Lasu Polskiego“ w P. K. O. Nr. 5755.
Konto czekowe Związku L. P. w P. K. O. Nr. 737.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Foksal № 14 m. 2. Telefon № 3-60 (dawny).

WARSZAWA 1923.
Nakładem Związku Leśników Polskich.

STANISŁAW WOSZCZYŃSKI.

Typy drzewostanów przejściowych rozwojowo-jednostronnych czyli błędnych.

Wprowadzenie tego nowego pojęcia drzewostanu i nazwy, nieznanej dotychczas w nauce leśnictwa, wymaga głębokiego zastanowienia się, a przedewszystkiem dokładnego uzasadnienia.

Głównym powodem błędów rozwojowych, nietylko społeczeństw, będących wyższym etapem rozwoju, ale także indywiduów bardziej skomplikowanych, jest przeważnie jednostronność i brak altruizmu, czego następstwem bywa zwykle cofanie się wstecz lub katastrofa. Dowodów na to mamy w historji społeczeństw ludzkich, które wszyscy mniej lub więcej dobrze znamy, bardzo dużo, a nawet i dziś obserwujemy te błędy i ponosimy następstwa, gdy naprzykład jedna grupa społeczna, idąc po jednej tylko linji rozwoju, opanuje drugie grupy. To samo dzieje się w innych społeczeństwach, złożonych z organizmów żyjących, a także i w lesie.

W społeczeństwie-lesie któryś z gatunków, wykorzystując egoistycznie dodatnie rezultaty współżycia z innemi gatunkami i wytworzone maxima warunków w glebie leśnej, nieświadomy altruizmu społecznego, opanowuje otoczenie i zmusza współżyjące gatunki do zaniku i śmierci. Staje się chwilowo panem środowiska, staje się drzewostanem czystym. Z momentem tym dziać się zaczyna coś przeciwnego prawu rozwoju, następuje cofanie się wstecz. Bo gdy dotychczas środowisko, komplikując się samo w sobie, stwarzało rozmaite formy zbiorowisk roślinnych, a w dalszem następstwie praw komplikacji rozmaite typy drzewostanów przejściowych, zdążając do stworzenia typu drzewostanu doskonałego, to społeczeństwo to w danym wysokim lub najwyższym stopniu rozwoju popełnia błąd przez egoizm jednej swej grupy. I w całym tym zespole następuje cofanie się wstecz nietylko danego społeczeństwa, ale prawem Nemesis i środowiska.

Czy taki drzewostan jest doskonały i czy jest stałym typem na danem siedlisku?

Zdaje się, że nad odpowiedzią już nie potrzebujemy się zastanawiać, tylko bez wahania odpowiedzieć: nie!

To także tylko typ przejściowy i to rozwojowo-jednostronny, czyli błędny.

Sądzę, że i uzasadnienie nazwy jest również dostateczne. Że tak powstały drzewostan, jako wynik błędu społeczno-rozwojowego, nie jest trwałym, widzimy na żywych przykładach. Drzewostan taki z powodu braku hygjeny społecznej ulegnie zwykle jakiejś katastrofie zniszczenia czy to przez owady, wiatr etc., od czego chroniły go wpływy współżycia z innymi gatunkami, a w najlepszym razie zdegeneruje się, skarleje, niszcząc równocześnie wszelkie zdobycze i zapasy środowiska.

Typów takich drzewostanów przejściowych mamy w Europie zachodniej, prócz niektórych mniej dostępnych okolic, bardzo mało z powodu wmieszania się człowieka w życie tych społeczeństw. Przypuszczaćby należało, że ta właśnie ingerencja człowieka przeszkodziła stwarzaniu się takich typów i nie dopuściła do popełniania takich błędów przez społeczeństwo leśne.

Niestety, stało się wręcz przeciwnie. Człowiek, zamiast naprawiać te błędy, popełniał i popełnia jeszcze gorsze przez stwarzanie sztuczne drzewostanów przejściowych, oddalonych jeszcze bardziej od typu doskonałego na danem siedlisku.

Tak powstały w ostatniem stuleciu karlejące dziś czyste drzewostany sosnowe w miejsce mieszanych sosnowych z liściastemi gatunkami; tak powstały czyste drzewostany świerkowe, ginące w 40 roku życia na żyznych glebach nizin, jako następstwo świerkomanji leśników; tak powstał tak zwany „Czerwony las Podola", składający się z odroślowej, zamierającej grabiny w miejsce wspaniałych dębin, wśród których wytrzymywał walkę o byt tylko grab nasienny lu' smukły jesion. W taki sposób zaprzepaszczono prawdziwą gleł leśną, pozostawiając nam wyjałowiałe piaski lub zdziczałe i zachwa szczone gliny. Szkody, wynikłe z tych błędów dla społeczeństw i ludzkości, są tak olbrzymie. że niemożliwe jest wyrazić je w cyfrac lub słowach.

Nie chcę obciążyć odpowiedzialnością nieświadomych tych, c odeszli, ale pragnę wtłoczyć tę odpowiedzialność na nas, którzy w dzimy te zgubne skutki i którym już najwyższy czas odstąpić od be myślnego szablonu, opartego na kalkulacjach najwyższej renty gleł leśnej, dobrych dla rolników, bilansujących rezultaty swej pracy z ko cem każdego roku.

Zobaczmy teraz, jak przyroda sama naprawia taki wyżej wspomniany błąd danego społeczeństwa.

W pewnej kotlinie Karpat żył drzewostan świerkowo-jodłowy przez lat 200. Wrzała tam nieustanna a gorąca walka o byt młodzieży tych dwóch gatunków, z której coraz bardziej zwycięsko wychodził świerk, opanowujący swem skrzydlatem nasieniem każdą lukę po umarłych ojcach i wykorzystując nagromadzone przez dziesiątki lat dodatnie warunki środowiska. Przytem obciążony dziedziczną cechą szybkiego wzrostu w młodości, opanowywał otoczenie. W końcu kotlina stała się mieszkaniem świerka, który przez swój egoizm wyparł jodłę, pozostawiając ostatnich jej żołnierzy w formie kalek przygłuszek. Aż pewnej zimy przyszła okiść, pod ciężarem której legła część drzewostanu świerkowego, druga zaś z wiosną zaczęła blednąć, a z następną czerwienieć — i zginęła osnuta siecią dróg korników.

Drzewostan rozwojowo-jednostronny błędny zginął prawem Nemesis, a w jego miejsce niedobitki jodły zaczynają piąć się ku słońcu, a wśród nich ukazuje się nalot buka.

I znowu przez takie formy przejściowe zdąża przyroda i dane środowisko do wytworzenia tego pierwotnego istotnie doskonałego społeczeństwa, to jest świerkowo-jodłowego. A gdyby w tej walce pomógł był człowiek zwyciężanej jodle, nie byłoby doszło do katastrofy i do cofnięcia się o lat kilkadziesiąt wstecz danego społeczeństwa.

Popatrzmy teraz na grupy ostępów drzewostanów sosnowo-dębowych, w których dąb ulega w podobnej walce, jak wyżej opisałem, mniej wymagającej od środowiska sosnie.

W danym wypadku leśnik gospodaruje następująco:

Drzewostan 120-letni sosnowy o zwarciu 0.5, kępami podszyty dębiną, której dane środowisko na swych najbogatszych częściach nie chce dać zginąć, pada pod siekierą. W najlepszych okolicznościach, jeżeli zrąb nie został przeznaczony pod pięcioletnią uprawę rolną, zostanie po dwóch latach zalesiony w ten sposób, że pozostałą młodą dębinę, jako chwast, wycina się w pień, a cały zrąb, zorany pługiem, zalesia się sosną, pochodzącą z obcego nasienia.

Taką pomoc danemu społeczeństwu przez nowoczesnego leśnika nazwać można tylko zbrodnią.

Przecież środowisko wskazało samo, co czynić należy.

Dając nam drzewostan sosnowy rzadki, jednostki murszate lub zakażone hubą sosnową, jako następstwo błędu rozwojowego, wskazało równocześnie kępy zwarte dębu, który tam był i być powinien.

Trzeba tylko wczuć się w życie społeczeństwa, którego się jest gospodarzem, zrozumieć jego przejawy życiowe, bo na tem w pier-

wszym rzędzie polega genjalność i dobroć gospodarzy wszystkich społeczeństw, wlączając i ludzkie.

Typy takich drzewostanów i podobne wyżej opisanym obrazki zobaczymy w każdem środowisku leśnem, które drogą rozwoju i praw komplikacji stworzyło społeczeństwo, złożone z dwu czy też więcej gatunków istotnych dla danego siedliska.

Na zakończenie, chcąć uniknąć wszelkich wątpliwości co do mych twierdzeń o ideale drzewostanu, którym być może tylko mieszany, nadmienię, że egzystencja czystych borów sosnowych, opisywanych przez znakomitych przyrodników, jak prof. Morozow, Wysocki, A. Krüdener i innych, nie kwestjonuje mych rozumowań. Typy tych czystych borów sosnowych uważam albo za typy drzewostanów przejściowych naturalnych, zdążających w swym rozwoju i oddziaływaniu na środowisko do wyższego etapu, t. j. drzewostanu mieszanego, albo jako typy przejściowe rozwojowo-błędne, opisane wyżej.

Przypuścić wreszcie możemy, że w środowisku tych właśnie borów dadzą się wprowadzić inne gatunki, chociażby zagraniczne, mogące żyć równie dobrze na danem siedlisku, które nie zdołały się jeszcze w sposób naturalny przesiedlić i zaklimatyzować.

Na podstawie wyżej przytoczonych rozumowań i faktów, będących dopełnieniem opisu drzewostanów przejściowych naturalnych, ośmielę się zaprzeczyć przypuszczeniom i twierdzeniom wielu znakomitych leśników, że typem doskonałym i normalnym może być drzewostan czysty, i raz jeszcze z całą świadomością i odpowiedźialnością przyjąć za podstawę nauki leśnictwa drzewostan mieszany, jako doskonały i trwały typ na danem siedlisku.

Spis rzeczy, zawartych w II roczniku „Lasu Polskiego“ dołączony zostanie do numeru lutowego.

ROMAN PLEWIŃSKI.

Wynik żywicowania metodą francuską i żeberkową w leśnictwie Niesulów, nadleśnictwie Gidle w 1922 r.

Żywicowanie sosny w leśnictwie Niesulów pierwszy raz rozpoczęto w 1921 r. metodą francuską. W r. b. żywicowano 12.5 ha w dwóch oddziałach, częściowo metodą francuską i częściowo żeberkową.

W oddziale 11 żywicowano 8 ha. Drzewostan mieszany 100—120 lat: 0,8 sosny, 0,2 świerka, jodły, brzozy, bez podszycia i podrostu zadrzewienie 0.6, bonitacja II/III, gleba piasczysta, świeża, pokryta czernicą. $^3/_4$ drzewostanu pasem wzdłuż zrębu żywicowano już w roku ubiegłym metodą francuską, lecz z powodu zbytniego wydłużenia spał w górę, do 1.2 m wysokości, w r. b. ze starych oświetleń nie korzystano i żywicowano z nowa od dołu pomiędzy zeszłorocznemi spałami. Z tej powierzchni 5 ha żywicowano metodą żeberkową i 3 ha metodą francuską.

Roboty wstępne do żywicowania metodą żeberkową wykonano na dniówkę, rozpoczynając je 20 maja, a kończąc 14 czerwca. Roboty te składały się z oświetlenia pni, t. j. okorowania drzew na szerokość około 35 — 40 cm i na wysokość 80 cm do 1 m, oraz urządzenia zbiorników na żywicę. Ilość oświetleń uzależniona była od grubości drzewa: 1 — 3. Korowanie uskuteczniono „na czerwono“: siekierami, względnie toporkami ścięto wierzchnią warstwę kory i następnie powierzchnię wygładzono ośnikiem, rozmieszczając tarcze na drzewie z dowolnej strony. Po okorowaniu w środku oświetleń, możliwie nizko—na 10—15 cm od ziemi wywiercono w pniach dziury 10 — 15 cm głębokie świdrem 5 cm grubym na zbiorniki, nadając kierunek taki, aby nagromadzona żywica nie wylewała się z nich. Następnie żłobikiem w środku oświetlenia wyprowadzono rynnę ściekową, pionowo do środka dziury, 80 cm wysoką, 8—10 mm szeroką i na 3—4 mm głębokości w bielu. Aby rynnie ściekowej nadać pionowy kierunek, początkowo posługiwano się pionnicą, opisaną przez inż. Wyrwińskiego w dziełku „Żywicowanie naszej sosny pospolitej“, później, gdy robotnicy doszli do pewnej wprawy, wykonywali to zupełnie poprawnie bez pionnicy, na oko. Wobec tego, że żywicowanie metodą żeberkową wykonywano pierwszy raz, więc do robót wstępnych zaliczono także wyprowadzenie pierwszych żeberek. Pierwsze żeberka, poczynając od dziury zbiornikowej, żłobiono kilku pociągnię-

ciami żłobika, zwracając uwagę, aby ostatnie pociągnięcie było szybkie, bez przerw, wyżłabiając w bielu rowek na głębokość 3—4 mm, długość 10—20 cm i bacząc, aby brzeg dolnej ściany rowka był wyższy dla uniknięcia wylewu żywicy na korę. Inż. Wyrwiński zaleca, aby rozwarcie żeberek tworzyło kąt 75°, co mojem zdaniem jest niepraktyczne, ponieważ, aby przeciąć odpowiednią ilość przewodów żywicznych, musiałyby żeberka być bardzo długie i to znacznie powiększyłoby nakład pracy. Na podstawie poczynionych doświadczeń stosowałem rozwarcie żeberek pod kątem 90 — 100°, względnie rozwarcie żeberka z rynną ściekową tworzyło kąt 45—50° i więcej. Przy takiem rozwarciu żeberek żywica bardzo dobrze spływała do zbiorników.

Po ukończeniu robót wstępnych w dniu 17 czerwca przystąpiono do żywicowania na dniówkę, biorąc na 5 ha (1175 drzew, 2636 oświetleń) 5 dziewczyn. O pracy na akord robotnice nie chciały słuchać, nie wierząc w pomyślny wynik żywicowania. Przestrzeń rozdzielono na dwie równe części, tak zwane *sącze*. Jednego dnia robotnice robiły zacięcia czyli żeberka na połowie powierzchni drzewostanu żywicowanego, trzymając w jednej ręce żłobik za trzonek, a drugą ręką za przeciwległe rozwidlenie żłobika i zachowując wyżej wymienione przepisy. Odległość nowych żeberek od starych wynosiła 10—15 mm. Następnego dnia po południu robotnice, trzymając w lewej ręce kubełki za pałąkowaty pręt żelazny i łopatkę drewnianą, a w prawej ręce łyżkę żelazną, wybierały żywicę z dziur i ocierając łyżkę o łopatkę zgarniały do kubełków. Gdy żeberka wyprowadzono już na kilkanaście cm nad dziurę, przy każdej zbiórce rynnę ściekową oczyszczono z żywicy, zeskrobując ją łyżką do podstawionego kubła. Po ukończeniu zbioru zlewały żywicę do beczek w pobliskiej gajówce i do wieczora wyprowadzały żeberka na drugiej połowie sącza. Jeden raz na 10 dni żłobiki ostrzono ze środka półokrągłym pilnikiem, a z wierzchu osełką (gładzikiem) taką, jakiej używa się do ostrzenia kos.

Z każdym dniem robotnice wprawniej wykonywały robotę i wyciek żywicy zwiększał się. Nie mając wagi, początkowo żywicy nie ważyłem, później, gdy otrzymałem wagę, codziennie ważyłem żywicę w obecności robotnic, aby udowodnić im, ile zarobiłyby dziennie, gdyby pracowały na akord. W dniu 10 lipca wybrałem z 5-ciu robotnic trzy najzdolniejsze i zaproponowałem im żywicowanie na akord z płacą po 80 Mk. od 1 kg wyprodukowanej żywicy, na co teraz już chętnie zgodziły się i pracując dziennie po 8—10 godzin wykonywały w trójkę tę samą robotę, którą przedtem robiło ich pięć. Odtąd żywicowanie weszło już na normalne tory i trwało z małemi przerwami w czasie słot lub niedomagań fizycznych której z robotnic do dnia 9 września. Zasadniczo każde drzewo było zacinane co drugi dzień, z wyjątkiem

dni deszczowych, świąt i t. p. Ogółem na każdem oświetleniu uskuteczniono 29 zacięć, t. j. wyprowadzono 29 podwójnych żeberek. Zacięcia uskuteczniano codziennie od południa do wieczora, a następnego dnia od rana do południa zbierano żywicę. Po każdym większym deszczu trzeba było wylewać łyżką wodę z dziur — zbiorników. W dnie pochmurne wypływ żywicy był obfitszy. Wypłatę uskuteczniano po każdorazowem zapełnieniu 2 beczek.

Ten sam drzewostan na pozostałej przestrzeni 3 ha (630 drzew, 1754 spały) żywicowano metodą francuską. Roboty wstępne ukończono 29 maja, żywicowanie rozpoczęto 30 maja. Pracował jeden robotnik (mężczyzna) na akord z płacą po 80 Mk. od 1 kg wyprodukowanej żywicy, który żywicował już tą metodą w 1921 r. Zacięcia uskuteczniał narzędziem takiem, jakich używają we Francji. Szerokość spał wynosiła około 10 cm, głębokość w bielu 3—4 mm i wysokość jednorazowego zacięcia 2 cm. Zacięcia zasadniczo uskuteczniał co drugi dzień, czasem co trzeci. Przez sezon na jednem oświetleniu uskuteczniono 34 zacięcia. Tenże robotnik z liczby 630 drzew kilkanaście na próbę żywicował metodą żeberkową i otrzymał znacznie lepsze rezultaty, niż przy metodzie francuskiej, ale ponieważ żywica z próbnych drzew nie była oddzielnie ważona, więc nie mogę dać porównania cyfrowego. Żywicę wybierał z doniczek glinianych*) 3 razy w ciągu sezonu. Przy ostatnim zbiorze zeskrobał żywicę zeschłą ze spał na płachtę, umocowaną na pałąku z cięciwą ze sznura. Do zbioru żywicy używał pomocnika na swój koszt.

W oddziale 19 żywicowano metodą francuską po raz pierwszy 4.5 ha (1540 drzew, 4000 spał). Drzewostan czysty sosnowy 90—110 lat, zadrzewienie 0.5, bonitacja III, gleba piasczysta sucha, pokryta czernicą. Roboty wstępne uskuteczniono od 25 kwietnia do 23 maja. Spałowanie rozpoczęto 24 maja, identycznie jak w oddziale 11, z tą różnicą, że do 20 czerwca zacięcia uskuteczniano co drugi dzień, potem do końca sezonu co trzeci dzień. Do 20 czerwca pracowało 2 robotników, a od tego czasu do końca żywicowania 1 robotnik, który pracował już przy żywicowaniu w 1921 r. Na 1 oświetleniu w ciągu sezonu uskuteczniono 35 zacięć. Zbiór żywicy odbywał się 3 razy, jak w oddziale 11-ym. Do zbiórki robotnik brał pomoc na swój koszt. Płacono 80 Mk. od 1 kg wyprodukowanej żywicy i oddzielnie za roboty przygotowawcze i dowóz żywicy na skład.

---

*) Za najwłaściwszą nazwę dla zbiornika glinianego uważam wyraz „doniczka", ponieważ zbiornik ten kształtem niczem nie różni się od doniczki (względnie wazonika) używanej do kwiatów, tylko brakiem otworu w dnie. Nazwę garnuszek uważam za mniej właściwą, gdyż garnuszki przeważnie bywają kształtu beczkowego lub cylindrycznego.

Ostateczny wynik żywicowania pokazuje poniższa tablica.

ZESTAWIENIE WYNIKÓW ŻYWICOWANIA:

Oddział lasu	Powierzchnia ha	ILOŚĆ OGÓLNA: Drzew żywicowanych	ILOŚĆ OGÓLNA: Oświetleń, względnie spał lub tarcz żebrowinowych	Data rozpoczęcia i ukończenia żywicowania	Metoda żywicowania	Ilość wyprodukowanej żywicy (Kg): Ogółem	Z 1 ha	Z 1 drzewa	Z 1 oświetlenia	Koszty produkcji*) (Mk.): Roboty wstępne, dowóz na skład i inne	Samo żywicowanie	Razem	Koszt wyprodukowania 1 kg. żywicy
11	5	1175	2636	17/6—9/9	żeberkowa	1561	312	1.33	0.59	96,000	142,480	238,480	153
11	3	630	1754	30/5—28/9	francuska	796	265	1.26	0.45	24,600	63,680	88,280	111
19	4.5	1540	4000	24/5—12/10		1550	387	1.00	0.39	45,750	124,000	169,750	110
	12.5	3345	8390	—		3907	312	1.13	—	166,350	330,160	496,510	127

Przystępując do żywicowania miałem do dyspozycji ośniki, świdry 5 cm grube i żelazne łyżki 4 cm szerokie do wybierania żywicy. Brakowało jeszcze żłobików do wyprowadzenia żeberek i kubłów do zbierania żywicy. Z kubełkami było łatwo, wykonał je bednarz z cienkich klepek świerkowych, o pojemności około 12 kg żywicy i te

---

*) W kosztach produkcji nie wykazano wydatków na kupno i konserwację narzędzi oraz wydatków na kupno beczek, jak również wartości stłuczonych i skradzionych doniczek i blaszek.

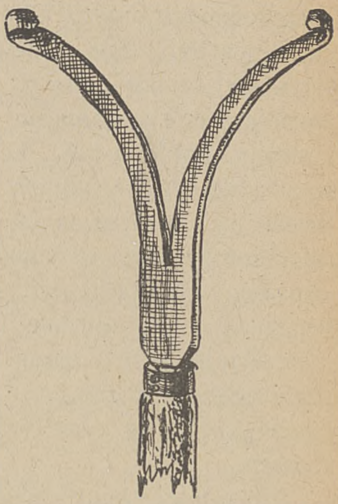
Na kupno narzędzi i konserwację ich wydatkowano:

5 kubłów po 700 Mk.	3.500 Mk.
1 pionnica ze znacznikiem . . .	1.600 „
8 żłobików	11.600 „
4 pilniki i 4 osełki do ostrzenia narzędzi	1 500 „
1 waga dziesiętna z odważnikami . .	41.200 „
Razem .	59.400 Mk.
Kupno 34 beczek na żywicę . . .	83.000 „

W czasie żywicowania stłukło się i skradziono 200 doniczek wartości 10.000 Mk. i uległo zniszczeniu lub zagubieniu 100 blaszek, wartości około 3.000 Mk.

Kupno beczek właściwie kosztów produkcji nie obciąża, gdyż nabywcy żywicy zwykle zwracają nadleśnictwu wartość beczek. Wartość opakowania powinna się liczyć kupcowi drożej, niż na kupno wydatkowano, biorąc pod uwagę procent od włożonego kapitału, spadek waluty i inne czynniki, wpływające na podwyższenie wartości.

okazały się bardzo lekkie i praktyczniejsze od blaszanych. Trudniej było że żłobikami, nie mając modelu. W Wieluńskiem w czasie okupacji Niemcy używali żłobików, podobnych do opisanych i zaleconych przez inż. Wyrwińskiego we wspomnianem wyżej dziełku na str. 75, tylko o ostrzu owalnem, podobnem do narzędzia używanego do robienia rowków w gontach i ze zwykłym trzonkiem drewnianym. Dwa takie żłobiki kazałem zrobić kowalowi na próbę, tylko jeden o ostrzach owalnych, a drugi o ostrzach załamujących się dwa razy pod kątem tępym, zbliżonym do prostego, zaleconych przez inż. Wyrwińskiego. Żłobik o ostrzach owalnych i rozwarciu ostrza 8 — 10 cm okazał się praktyczniejszy, więc też następne zrobiono o ostrzach owalnych. Wykonane z tak zwanej stali resorowej były tępe, najlepsze zaś z gusstali, a ponieważ na miejscu nie można było dostać gusstali, więc kowal wykonał je ze starych zużytych pilników kowalskich i te okazały się bardzo ostre, co jest bodaj najważniejszą zaletą żłobika. (Rysunek 1).


Rysunek 1.

Żywicowanie sosny zarówno metodą żeberkową, jak i francuską w niektórych nadleśnictwach zmodyfikowano, używając różnorodnych narzędzi, przez co otrzymano często lepsze rezultaty. Z opisu, a nawet z rysunku trudno ustalić, jaki kształt i formę ma udoskonalone narzędzie, wobec czego byłoby pożądane, aby w Zarządach Okręgowych Lasów Państwowych znajdowały się te narzędzia i służyły jako modele, aby personel Nadleśnictw w czasie bytności w Zarządzie mógł je obejrzeć. Poznawszy gruntownie narzędzia personel Nadleśnictw mógłby powierzyć skontruowanie ich na miejscu ślusarzowi albo dobremu kowalowi i w ten sposób wprowadzić ulepszoną formę żywicowania.

Powracając do żywicowania w leśnictwie Niesulów, zaznaczyć muszę, że żywicowanie na ogół rozpoczęto zbyt późno. Roboty wstępne przy żywicowaniu metodą żeberkową wobec braku wykwalifikowanego robotnika i niechęci takowego do roboty akordowej za drogo kosztowały. Zasadniczo roboty wstępne powinny być zawsze wykonane na akord i przez robotników, którzy będą żywicować drzewostan, gdyż ci robotę wykonają dokładniej i staranniej, mając na względzie, że staranne okorowanie drzew ułatwi im w przyszłości wyprowadzanie żeberek lub spał. Ja, niestety, uczynić tego nie mo-

głem, gdyż robotników, którzy pracowali już przy żywicowaniu, nie miałem. Samo żywicowanie tą metodą, wykonywane początkowo na dniówkę, dopóki robotnicy nie doszli do wprawy, było dość nieudolne, co zmniejszyło wydajność żywicy i obciążyło koszty produkcji. Znacznych różnic w wypływie żywicy z tarcz żebrowinowych względnie z spał, rozmieszczonych z różnych stron drzewa nie zauważono. Do końca lipca były dnie przeważnie upalne i wtenczas nieco większy wypływ był z południowo zachodniej strony. W sierpniu i wrześniu było przeważnie pochmurno i nieznacznie większy wypływ żywicy był od strony południowej. Dużą wydajnością żywicy odznaczały się drzewa z dobrze rozwiniętą koroną. Różnicy w wydajności żywicy z drzew już żywicowanych w roku poprzednim, a drzew żywicowanych pierwszy raz nie zauważono. Największą ilość żywicy pozyskano w sierpniu. Bonitacja siedliska ma także znaczny wpływ na wydajność żywicy. W oddziale 11, pomimo że drzewostan był mieszany, ale na świeżej i żyźniejszej glebie, przy żywicowaniu metodą francuską z jednego drzewa i 1 spały otrzymano więcej żywicy, niż przy tej samej metodzie żywicowania w oddziale 19, gdzie gleba jest sucha i uboższa.

Porównując rentowność żywicowania w oddziale 11 metodami francuską i żeberkową, wynik otrzyma się prawie jednakowy, gdyż pomimo, że żywicowanie metodą żeberkową kosztowało drożej, ale zato otrzymano większą ilość żywicy i bezwzględnie lepszej jakości.

Żywica pozyskana metodą żeberkową odznacza się dużą zawartością terpentyny i czystością. Zanieczyszczenia wynoszą najwyżej 3%. Natomiast żywica pozyskana metodą francuską zawiera mniej terpentyny i zanieczyszczenia wynoszą około 10—15%.

Wynik ten dlatego tylko wypadł jednakowo, że metodą żeberkową żywicowano przez krótszy okres czasu i robotnicy uczyli się dopiero żywicowania. Gdyby robotnicy byli wyszkoleni i przez jednakowo długi czas żywicowali, przewaga pod względem finansowym wypadłaby na korzyść żywicowania metodą żeberkową.

W lasach państwowych dotychczas jeszcze bardzo wiele drzewostanów sosnowych przed ścięciem nie żywicuje się wcale, a w lasach prywatnych tylko zachodzą sporadyczne wypadki żywicowania. Obowiązkiem naszym jest dążyć do tego, aby narazie każdy drzewostan, czy to w lasach państwowych czy też w prywatnych, choć jeden raz przed ścięciem był żywicowany i do tego, zdaniem moim, najlepiej nadaje się metoda żeberkowa, a to ze względów:

a) że metodą tą pozyskuje się większą ilość żywicy,

b) że żywica pozyskana tą metodą oznacza się czystością i dużą zawartością olejków eterycznych ze względu na częsty zbiór,

c) że do żywicowania metodą żeberkową nie potrzeba skomplikowanych i kosztownych narzędzi,

d) że drzewa żywicowane metodą żeberkową nie tracą na technicznej wartości, gdyż nieznacznie uszkadza się tylko na niedużej powierzchni około 4 mm wierzchniej warstwy bielu. Dziury wierci się w dolnej części pnia, t. j. już w karpinie i strzały nie uszkadza się. — Jedyną wadą metody żeberkowej jest to, że drzewa nieco więcej tracą na żywotności, niż przy metodzie francuskiej, ale ponieważ przewiduje się żywicowanie bezpośrednio przed ścięciem, więc żywotność drzewa ma tu mniejsze znaczenie, W każdym razie raz żywicowany drzewostan może parę lat jeszcze stać bez obawy usychania. Jeżeli drzewostan naznaczony do żywicowania nie projektuje się zaraz do wyrębu, to przy ścianie, graniczącej z przestrzenią wyciętą należy pozostawić odpowiednią ilość drzew zdrowych o rozwiniętych koronach w stanie nieżywicowanym, jako drzewa nasienne.

W przyszłości, gdy wszystkie lasy będą należycie urządzone i przy urządzeniu będą ułożone plany żywicowania na dłuższy okres czasu, będzie można stopniowo przejść do żywicowania metodą francuską.

Przy żywicowaniu metodą żeberkową można także używać zbiorników sztucznych, ale Nadleśnictwa państwowe, wobec ograniczonych kredytów na ten cel i drogości tych naczyń nie zawsze mają możność nabycia takowych. Ze sztucznych zbiorników doniczki mają tę niedogodność, że duża ilość tłucze się ich w użyciu, narażone są na kradzieże przez ludność na wazoniki do kwiatów, i w czasie wiatru żywica zanieczyszcza się w nich igliwiem, korą i t. p. W końcu żywica nie może być z nich często wyjmowana, przez co jej płynne części ulatniają się. Jedynie przy żywicowaniu jednego drzewostanu przez kilka lat używanie sztucznych zbiorników jest konieczne. W każdym razie braku zbiorników Nadleśnictwa nie powinny uważać za przeszkodę do jednorazowego chociażby żywicowania drzewostanu przed ścięciem, bez względu na to, czy chcą żywicować żeberkową, albo też w ostateczności francuską metodą. Dotychczas zdarzało się, że nabywcy nie zawsze zwracali uwagę na jakość żywicy. Czasem żywicę sprzedawano w niepowołane ręce i taki nabywca przetapiał ją domowym sposobem na kalafonję, nie wyzyskując reszty jej składników. Na dowód, że tak się zdarzało, może posłużyć fakt, że w leśnictwie Niesulów w roku 1921 r. za smółkę, to jest żywicę suchą skrobaną zapłacono drożej, niż za płynną. Wierzę jednak, że w przyszłości żywicę nabywać będą tylko terpentyniarnie i zakłady przemysłowe, które wyzyskają wszystkie składowe części żywicy i ocenią wartość jej według jakości.

W końcu nadmienię jeszcze o beczkach na żywicę. Powinno się używać tylko nowych dość silnych beczek. Stare beczki od śledzi, oliwy i tym podobne zanieczyszczają żywicę i obniżają jej wartość. Praktyczne są beczki 80—90 cm wysokie, o średnicy dna 40 cm. Mogą być sosnowe, świerkowe lub jodłowe. W dnie beczki robi się kwadratowy lub okrągły otwór o średnicy 10 cm, po bokach otworu przybija dwa kawałki drewna 20 cm długości, 3—4 cm szerokości i $2^1/_2$ cm grubości, pomiędzy któie wsuwa się deszczułkę dla zatkania otworu (Rysunek 2). Beczkę taką można w każdym czasie otworzyć, wlewać żywicę i powtarzać to tak długo, dopóki beczka nie będzie zapełniona. Przed użyciem beczkę waży się. Beczki takie są wygodne do przewożenia. Mieści się w nich 100 — 120 kg żywicy. Przechowywać beczki z żywicą latem można w chłodnej piwnicy, a w braku jej zakopać w ziemię, najlepiej przy budynkach od północnej strony. Żywica sucha, skrobana może być przechowywana w pudłach z desek.



Rysunek 2.

Nie mogę się poszczycić takiemi rezultatami żywicowania, jak niektóre leśnictwa, które żywicują już od szeregu lat. Sądzę jednak, że wynik można uważać za dostateczny. Wytłomaczyć do pewnego stopnia mogą mnie jeszcze niektóre okoliczności, jak wyjątkowy w tym roku nawał pracy i opóźnienie przez to żywicowania, oraz że przystępując do żywicowania z robotnikami, kórzy nie tylko jeszcze wogóle nie żywicowali, ale żywicowania metodą żeberkową nawet nie widzieli, sam byłem obeznany z żywicowaniem więcej teoretycznie, niż praktycznie. W wątpliwych wypadkach cennych wskazówek technicznych udzielał mi p. Nadleśniczy Leszczyński.

Te swoje skromne, luźne uwagi i spostrzeżenia podaję do wiadomości Sz. Kolegów i właścicieli lasów prywatnych, w szczególności tych, którzy jeszcze nie żywicowali, a boją się rozpoczynać i uchylają się od tego wszelkiemi sposobami, aby ich zachęcić do przełamania pierwszych lodów i wyzyskania tej nowej gałęzi dochodu w leśnictwie.

Każdy drzewostan sosnowy, narazie chociażby tylko jeden raz przed ścięciem powinien być żywicowany. Żywicowanie w Polsce ma duże znaczenie społeczno-ekonomiczne, gdyż pomijając już dochód samych właścicieli lasów, każdy kilogram żywicy wyprodukowanej

w kraju zmniejszy przywóz tego produktu z zagranicy i podniesie wartość naszej waluty. Niektórych odstrasza przesąd, że drzewo żywicowane traci na wartości technicznej. Postaram się udowodnić, że jest przeciwnie. W 1920 r. we wsi Mykanów, w powiecie częstochowskim, rozmawiałem z włościanami przy budowie nowego domu na temat o nieszkodliwości żywicowania dla jakości drewna. Tłumaczyłem, że we Francji drewno żywicowane jest droższe i uważane za lepsze, ale jakoś mi niedowierzali. W tem najniespodziewaniej przyszedł mi w pomoc stary cieśla, który mówił, że drewno żywicowane jest twardsze i odróżni je od nieżywicowanego po kilku cięciach toporem. W lasach zagórskich (obecnie Nadleśnictwa Łobodno i Grodziec) żywicowano już na kilkanaście lat przed wojną. Z tego drewna postawił ów cieśla już kilkanaście budynków i okazało się, iż są wytrzymalsze, niż z drewna nieżywicowanego. Wymieniał nawet nazwiska gospodarzy, którzy mają budynki z tego drewna. Zatem dodatni wpływ żywicowania na jakość drewna jest udowodniony nie tylko naukowo, ale już i praktycznie u nas w kraju.

Jeżeli ktokolwiek zechciałby poczynić próby żywicowania żłobikami takiemi, jakich używano w leśnictwie Niesulów, to zechce zwrócić się do Nadleśnictwa Gidle, poczta Radomsko, i może otrzymać jeden lub kilka takich żłobików za odpowiednią zapłatą.

Listopad 1922 r.

Kilka uwag o owadach szkodliwych w lasach augustowskich w Suwalszczyznie.

(C. d. artykułu, umieszczonego w № 9 „Lasu Polskiego“ z r. 1922.).

W celu wytępienia poczwarek mniszki, sówki i poprocha, grasujących w N-twie Serwy, ograniczono się do wpędzania świń do zarażonych drzewostanów; w r. 1923 nie omieszkam podać rezultatu zastosowania tego środka zaradczego.

Dla II generacji kornika drukarza założyłem w d. 26.VI.1922 r. 100 sztuk pułapek wyłącznie z przygłuszek, nadto wywróciły przed rójką wiatry w przerzedzonych drzewostanach około 200 świerków, które tem samem służyły jako pułapki.

Początkowe daty rozwoju II generacji kornika drukarza:

rójka	22.VII.	poczwarki	15.VIII.	
jaja	25.VII.	chrząszcz	31.VIII.	2-go pomiotu
gąsienice	29.VII.			nie zauważyłem

Rójka była słaba — prawdopodobnie wskutek częstych opadów deszczowych i chłodnej temperatury powietrza w drugiej połowie lata.

Do okorowania pułapek przystąpiłem w d. 25.VIII.1922 i skonstatowałem, że tylko 106 pułapek zostało częściowo opadniętych przez kornika drukarza, znalazłem zaś na 1 m² kory przeciętnie 25—30 komórek godowych, lecz i tym razem nie zauważyłem na pułapkach pasorzytów kornika drukarza, lub też, ażeby kornik opadł drzewa stojące, zdrowe.

Ponieważ obecnie wydaje się bezpłatnie ludności za oczyszczenie pewnej części lasu gałęzie i chróst, usuwa się stale z lasu posusz i wywroty, koruje się drzewo użytkowe i pnie iglaste w tegorocznych cięciach, zręby dawniejsze oczyszcza się intensywnie z odpadów drzewnych—zatem usunie się materjał, przydatny do rozwoju korników. Wątpię jednak, czy uda mi się na stałe pozbyć kornika, ponieważ świerk rośnie w tutejszej okolicy prawie wyłącznie na glebie podmokłej, o nadmiarze wilgoci, powodującej gnicie korzeni, kiśnienie miazgi żywicznej, a w następstwie tego usychanie całego drzewa, będzie zatem stanowił stałe żerowisko dla kornika drukarza. Przekonałem się też, że do 50% ściętych — wrzekomo zdrowych — świerków w cięciach zeszło- i tegorocznych wykazuje na pniu mursz czerwony.

W sprawie określania ilości założyć się mających pułapek nadmieniam, że wobec skonstatowania gęstego opadnięcia pułapek, założonych dla I generacji kornika drukarza — 105 komórek godowych na 1 m² kory — chciałem założyć dla II generacji, w myśl odnośnego okólnika, 500 pułapek, czego jednakże, na szczęście, nie uczyniłem z powodu braku robotników, przez co 400 świerków uniknęło przedwczesnej śmierci. Zatem niema dobrego bez złego! Świadczy to tylko o tem, jak oględnie należy określać liczbę założyć się mających pułapek i że wszelkie branie powierzchni zarażonej za podstawę kalkulacyjną w tym celu jest nieuzasadnione.

W dn. 23.XII.1922 r. skonstatowałem, że zakorek czterooczny — *Polygraphus polygraphus* — opadł prawie całkowicie grubszą drągowinę świerkową o uszkodzonych przez pożar przyziemny w lipcu 1922 r. korzeniach, a zajmującą około 10 ha powierzchni w oddziałach 62 i 66 l-twa Jastrzębna. Przezimowuje on tamże w stadjum gąsienicy, która po oddarciu kory od strzały wykazują dużą ruchliwość. Data zawiercenia się tamże zakorka nie jest mi wiadomą—będzie to zapewne 2-gi pomiot II generacji. Powyższy fakt świadczy o tem, że korniki roją się bez przerwy od wczesnej wiosny do późnej jesieni, z czego wynika, że drzewa pułapkowe należy zakładać bez przerwy przez cały czas powyższy.

Godny uwagi jest artykuł p. Olszowskiego, podany w N-rze 16

„Przeglądu Leśnego“, w którym p. O. występuje w obronie kornika i udawadnia, że „posądzenie kornika o to, że gdy zakończy swoje żerowanie w danej grupie drzew usychających i uschłych, a w blizkości niema już takich drzew, wtedy z braku pożywienia napada na sąsiednie drzewa zupełnie zdrowe, jest złudzeniem, opartem na nieznajomości jego funkcji fizjologicznych i działalności życiowej“.

Nie przytaczam tutaj całej treści artykułu p. O., ale byłoby pożądane, ażeby artykuł ten pomieszczony został też w „Lesie Polskim“.

Na podstawie mojej dotychczasowej praktyki—wprawdzie jeszcze znikomej pod względem lat—mogę stwierdzić, że nie udało mi się jeszcze nigdy znaleźć kornika drukarza na stojącym, zupełnie zdrowym świerku. Nie przeczę jednakże temu, iż ktoś inny skonstatował coś przeciwnego.

W podkarpackiem N-twie Berehy opadł w r. 1907 kornik drukarz około 60 ha drzewostanów świerkowych, które jednakże były już poprzednio opadnięte przez grzyba bedłkę opieńkę—*Agaricus melleus;* następnie w czasie moich 6-cio letnich wędrówek wojennych spotykałem w Alpach, Wogezach i Albanji drzewostany świerkowe, opadnięte przez kornika drukarza, lecz były one również opadnięte przez opieńkę i hubę korzeniową — *Polyporus annosus;* wreszcie w N-twie Augustów i Krasne usunąłem z lasu dość znaczną ilość stojących drzew świerkowych, opadniętych swego czasu przez kornika drukarza, lecz nie zdarzyło mi się ani razu między niemi znaleźć świerka, któryby po ścięciu nie wykazał na pniu murszu czerwonego, wywołanego przeważnie przez grzyba stroczka fałszywego—*Polyporus vaporarius.*

Opadnięcie tych drzewostanów świerkowych przez powyższe grzyby świadczy o tem, że rosną one na nieodpowiedniem siedlisku (np. niewłaściwe podglebie lub grunt z wodą zaskórną) i w następstwie tego stały się naturalnym łupem korników, których tępienie zapomocą pułapek jest wówczas bezcelowe.

W końcu stwierdziłem, że w l-twie Studzieniczne znajduje się na gruncie piasczystym kilkanaście stojących świerków, których strzały zostały naokoło do 15 m wysokości od ziemi obłupane przez włościan z kory wraz z warstwą miazgi. Świerki te uschły, lecz nie zostały przez kornika drukarza opadnięte, co mnie wówczas (r. 1921) zdziwiło, ponieważ w nich nie powstała fermentacja gnilna, jak słusznie p. O. zaznacza. Przekonałem się o tem, ścinając kilka sztuk, które nie wykazały murszu na pniu, gdy natomiast w odległości kilkudziesięciu metrów znajdują się świerki stojące, rzekomo zdrowe, opadnięte przez kornika drukarza, ponieważ rosną one już na gruncie mokrym i są z pewnością zarażone grzybem, który rozchodzącą się swoją

charakterystyczną wonią zwabia korniki, mające węch nadzwyczajnie czuły.

Ponieważ mamy obecnie w naszych lasach poddostatkiem kornika, więc nadal zajmę się obserwacją życia tegoż w celu stwierdzenia, czy kornik drukarz rzuca się na zupełnie zdrowe drzewa stojące i czy walka z nim zapomocą kosztownych pułapek jest celową, względnie czy należy się ograniczyć wyłącznie do usuwania z lasu drzew, opadniętych przez kornika drukarza.

Władysław Mołodyński.

Balinka, d. 24.XII.1922 r.

Cisy w Majdowie.

Do sprawozdania z podróży inspekcyjnej Ministra R. i D. P. po lasach państwowych, zamieszczonego w N-rze 10 „Lasu Polskiego", pragnę dodać, że w leśnictwie Majdów N-twa Skarżysko znajduje się cis (*Taxus baccata*), o którym autor sprawozdania nie wspomina, prawdopodobnie dlatego, że gatunek ten znajduje się tu wśród moczarów i trzęsawisk, dostęp do których jest nadzwyczaj utrudniony. Znany natomiast jest on doskonale mieszkańcom Majdowa i od jednego z nich, robotnika leśnego, o istnieniu cisa dowiedziałem się, odbywając w wymienionem leśnictwie praktykę wakacyjną.

Na przestrzeni kilkudziesięciu metrów znalazłem kilkanaście okazów odroślowych, pomieszanych przeważnie z młodą jodłą i olszą. Jak mnie informowano, cisy zostały wyrąbane przez operujących tu przed wojną przedsiębiorców leśnych. Resztę wyniszczyli i niszczą miejscowi włościanie, którzy w dniu Nowego Roku, w imię im samym nieznanej tradycji, ozdabiają swe domostwa gałązkami cisa.

O powyższem zakomunikowałem ówczesnemu leśniczemu, p. Matuszyńskiemu.

Dla charakterystyki dodam, że płynący w pobliżu strumyk nosi nazwę „Cisowy stok".

A. Kucharski

słuchacz leśnictwa Uniw. Pozn.

Prawdopodobnie o tych samych cisach, o których pisze p. Kucharski, wspomina prof. Stanisław Sokołowski w pracy swojej: „Cis na Ziemiach Polskich i w krajach przyległych", ogłoszonej w zeszycie II „Ochrony Przyrody".

W wykazie stanowisk cisa na Ziemiach Polskich i w krajach przyległych pod liczbą 39 czytamy: „Skarżysko (pow. konecki). W lesie państwowym, nadleśnictwo Skarżysko Książęce, kilka małych zniszczonych cisów. Wedle ustnej informacji".

Dla dokładnej rejestracji cisa na ziemiach polskich życzyćby należało, aby znajdowane okazy były jak najdokładniej opisywane, zarówno co do miejsca występowania, jak ilości i wymiarów.

Redakcja.

Wykaz cen drewna i przetworów drzewnych

według danych Departamentu Leśnictwa.

Grudzień 1922 r. — Styczeń 1923 r.

Gdzie nie podana nazwa pieniądza—ceny w tysiącach marek polskich.

1) Ceny w Okręgu Wileńsk'm i Białowieskim loco stacja załadowania.

Drewno.		od 15 do 22|XII	od 22 do 31|XII	od 1 do 8|I	od 8 do 15|I
Bloki sosnowe 20—25 cm	za 1 m³	50— 52	55— 58	56— 58	58— 60
„ 25—30 „	„	76— 78	77— 78	75— 78	77— 79
„ ponad 30 „	„	90— 92	92— 96	96—100	96—100
Dłużyce sosnowe cienkie	„	50— 52	50— 52	50— 52	50— 52
„ „ grube .	„	70— 72	70— 75	70— 75	70— 75
Bloki i dłużyce świerkowe	„	o 10% taniej	o 10% taniej	o 10% taniej	o 10% taniej
Drewno kopalniane. . .	„	22.5— 27	22.5— 28	22.5— 28	22.5— 28
„ papiernicze . .	1 mp	40— 45	41.5— 45	41— 45	41— 46
„ osikowe zapałk.	1 m³	100—110	95—105	100— 110	110—115
Słupy telegraficzne . .	„	43— 44	40— 45	40— 45	40— 45
Kloce olszowe	„	55— 57	60— 62	70— 75	70— 75
„ brzozowe. . . .	„	70— 72	72— 77	75— 78	78— 80
„ dębowe	„	125—130	126—130	125—130	120—130
„ „ fornirowe	„	175—180	175—180	180—185	175—180
Slipry sosnowe	za 1 szt	19— 20	19— 21	5 szyl.	5 szyl.
Podkłady sosnowe . . .	„	12— 13	13— 14	3 szyl.	3 szyl.
„ dębowe . . .	„	16— 17	18— 19	18— 20	19— 20
Deski sosnowe zwycz. .	1 m³	90— 92	90— 92	—	—
„ „ stolarskie	„	118—122	118—122	—	—
Bale sosnowe 7″—8″ szer.	„	110—115	125—130	—	—
„ „ 9″—11″ „	„	125—130	135—140	—	—
„ świerkowe	„	o 10% taniej	o 10% taniej	—	—
Drewno opałowe sosnowe	1 mp	21.5—21 8	21.5— 22	21— 22	22—22.5
„ „ brzozowe	„	22.5—23.5	22.5— 23	22— 23	23—23.5
„ „ olszowe.	„	22.5— 23	22—22.5	22— 23	22.5—23
„ „ dębowe .	„	22—22.5	22—22.5	22— 23	22.5—23

Przetwory drzewne.	za		od 22 do 31/XII	od 1 do 8/I	od 8 do 15/I
Terpentyna biała . . .	1 pud		32— 33	33— 35	35— 36
„ żółta . . .	„		20— 22	19— 22	20— 22
„ ciemna . . .	„		17— 18	18— 19	18— 19
Dziegieć czarny	„		6—6.5	6— 7	6.8—7.2
„ żółty	„		7.5—8.8	8—8.5	8.5—8 8
Smoła zwyczajna . . .	„		5—5.5	5.5— 6	5.8—6.3
„ sucha	„		—	—	—
Smar kołowy	„		5.8—6.2	6—6.5	6.2—6.5

2) Kraków loco stacja załadowania.

		od 15 do 22/XII			
Kloce tartaczne świerkowe i jodłowe . . .	za 1 m³	60			
Drewno kopalniane świerk, jodła, sosna .	„	60			
Kloce tartaczne dębowe.	„	120.6			
„ fornirowe „	„	180			
Deski stolarskie „	„	200			
„ wagonowe „	„	150			
„ stolarskie jodłowe i świerkowe . . .	„	140			
„ budowlane jodłowe i świerkowe . . .	„	100			
Belki jodłowe i świerkowe	„	100			

3) Warszawa loco wagon stacji załadowania.

		od 15 do 22/XII	od 22 do 31/XII	od 1 do 8/I	od 8 do 15/I
Drewno kopalniane . .	za 1 m³	35— 50	36— 40	36— 40	35— 40
„ papiernicze . .	„ 1 mp	50— 55	50	50	50
„ zapałkowe . . .	„ 1 m³	95—105	105—120	105—120	150—160*
Kloce dębowe tartaczne I kl.	„		180—200	180—200	180—200
Kloce dębowe tartaczne II kl.	„				
Kloce dębowe fornirowe.	„		300—320	300—320	300—320
„ olszowe tartaczne.	„		55— 60	55— 60	60— 65
„ olszowe fornirowe	„	60— 70	75— 80	75— 90	80— 90
„ jesionowe. . . .	„		150	150	140—150
„ bukowe	„		70	70	70— 80
Bale sosnowe angielskie 3" × 9" —11"	„				
3" × 7" — 8"	„	210—220	210—220	220—230	220—230
2" i 2½ × 7", 8", 9" — 11"	„	170—185	180—190	190—200	190—210
Bale jodłowe w lepszym gatunku	„	160—170			
gorszym —	„	140—150			
Bale sosnowe i świerkowe do odbudowy Francji		franków	franków	franków	
40", 60, 65 mm grub. i 165,	„	100—110	125—128	125—128	
180, 210 i 225 mm szer.	„				
Tymbry sosnowe 13" × 13"	„				
i 14" × 14"	„	200—210	200—210	200—210	190—200
12" × 12"	„	185—190	185—190		180
Slipry sosnowe	za 1 szt.	22	22— 23	23— 25	24— 26
Plansony dębowe . . .	za 1 szt.	350—380			

* zwyżka spowodowana zakazem wywozu osiki zagranicę i olbrzymim z tego powodu popytem

		od 15 do 22/XII	od 22 do 31/XII	od 1 do 8/I	od 8 do 15/I
Podkłady sosnowe . .	za 1 szt.		13— 15	13— 15	15— 16
„ dębowe . . .	„		18— 19	19— 20	19— 20
Deski obrzynane eksport.	za 1m³		380—400	380—400	440—450
Dębowe fryzy posadzkowe	za 1m²		13	13	14
Przetwory drzewne.					
Węgiel drzewny	za 1 kg.	0.3— 0.5		0.3— 0.48	
Smoła drzewna	„	0.8— 0.9		1	
Octan wapnia	„	4— 4.5		4.4	
Spirytus drzewny 90% .	„	5.5		5.5	
„ „ metylowy 100%	„	8		7.5	
Aceton	„				
Dziegieć	„				

4) Bydgoszcz loco wagon stacji załadowania.

		od 15 do 22/XII	od 22 do 31/XII	od 1 do 8/I	od 8 do 15/XII
Drewno okrągłe sosnowe	za 1 m³	200—220	200	250—260	250—260
„ „ dębowe	„	250—260	250	300—320	320—350
Mater. tarty sosnowy odziomkowy stolarski .	„	380	380	420—430	420—430
Mat. tarty wierzchołkowy	„	330—350	330	370—380	370—380
„ „ skrzynkowy .	„	300	310	340—350	340—350
„ „ budowlany szalówkowy	„	300	310	325—340	340—350
Mater. tarty budowlany kantówka	„	350	350	400	400
Mater. tarty dębowy stolarski	„	420	400	480—500	500—550
Mater. tarty dębowy budowlany	„	350	350	390—420	400—420
Mater. tarty dębowy parkietowy	„	350	350	390—420	400—420

5) Gdańsk. Ceny w okresie od 8 do 15 stycznia 1923 r.

Bloczki osikowe zapałk.	za 1 m³	3 Ł f. o. b.
Drewno kopalniane . .	„	35 fr. franc.
Bale sosnowe angielskie 2½″×7 i 3″×9—11″	za 1 standart	15 Ł 10 szyl. f. o. b.
„ „ 4″×9″. .	„	16 — 17 Ł „
„ świerkowe i jodłowe	„	12 — 13 Ł „
„ świerk. II kl. pociemn.	„	8 — 9 Ł „
Deski sosnowe czyste odziomkowe, boczne . .	„	4 Ł — 4 Ł 10 szyl.
Slipry sosnowe	za 1 sztukę	7 szyl. 6 pens. franco port składowy
Podkłady sosnowe na eksport do Anglji, Holandji i Danji	„	4 szyl. 6 pens. — 4 szyl. 10 pens. f. o. b.
Podkłady dębowe . . .	„	17 — 18 fr. franc. f. o. b.
Klepka dębowa w/g redukcji niemeńskiej . . .	za 1 kopę	18 Ł f. o. b.

6) Ceny za drewno ścięte i dostarczone do drogi na rok 1923 w Szwajcarji.

		franków szw.		
Sosna	za 1 m³	35— 45		
Modrzew.	„	78		
Dąb	„	100		
Orzech	„	125		
Sosnowy materjał tarty budowlany	„	100		
Sosnowy materj. stolarski	„	125		
Dębowy „ „	„	200		
Orzechowy „ „	„	450		

7) Najwyższe ceny w południowych Niemczech w połowie grudnia 1922 r. loco las.

(„Ost—Export" Nr. 24 1922 r.)

		marek niemieckich
Drewno iglaste okrągłe.	za 1 m³	180.000
Dłużyce sosnowe I klasy	„	58.111— 62.670
„ „ II „	„	47.000—133 000
„ „ III „	„	40.000— 82.083
„ „ IV „	„	47.350— 63.562
„ świerkowe I „	„	59.787—130.459
„ „ II „	„	55.549—126.123
„ „ III „	„	76.708—126.914
„ „ IV „	„	65 356— 95 242
„ modrzew. II „	„	83.143
Stemple kopaln. sosnowe	„	69 550— 80.060
Drewno dębowe na podkł.	„	56.000— 81.500
„ bukowe „	„	91.000
„ świerk. papiern.	1 mp.	33.900— 86.073

Komunikat Instytutu Ochrony Lasu Politechniki Lwowskiej.

Od p. A. K. P. otrzymaliśmy z ziemi łomżyńskiej przesyłkę, która zawierała:

1) 11 poczwarek sówki chojnówki (*Panolis griseovariegata*), po zbadaniu których okazało się, że 9 poczwarek zawierało nieżywe motyle, jedna żywą larwę któregoś z wielkich pasorzytników (*Anomalon*?) którego gatunku oznaczyć nie można, w jednej zaś znalazły się liczne poczwarki jednego z małych pasorzytników, którego z poczwarki oznaczyć nie można.

2) 19 całych beczułek much (rączyc?) i 1 nadpsuta. Po zbadaniu okazało się, że poczwarki w beczułkach są nieżywe. Gatunek tego pasorzyta niezawodnie sówki chojnówki oznaczyćby można dopiero po wyhodowaniu owada doskonałego.

3) 3 oprzędy trądu sosnowca (*Lophyrus* spec.?) z tego 2 puste, trzeci nadpsuty i również pusty.

4) 110 nieżywych, suchych larw chrząszcza, którego gatunek nie da się określić. Prawdopodobnie należałby on do rodziny ryjkowców.

5) 1 żywa larwa prawdopodobnie muchy.

Sądząc ze stosunku zdrowych poczwarek sówki do zakażonych i ilości poczwarek rączyc, wnioskować można, że pasarzytujące owady będą w stanie las obronić przed sówką chojnówką. Wszelkie zwalczanie sówki uważam przeto nie tylko za zbyteczne, ale wprost za szkodliwe, o ile stosunek pasorzytów w lesie jest taki sam, jak w tej zbyt małej próbce.

Najciekawszem w przesyłce była tak wielka ilość nieżywych larw chrząszcza w stosunkowo małej ilości ściółki. Dla zbadania gatunku byłoby dobrze zebrać z wiosny jeszcze jedną próbkę w tem samem miejscu. Ażeby larwy żywe doszły do Lwowa, trzebaby zapakować je w większą ilość dobrze zwilżonej ściółki i natychmiast po zebraniu wysłać.

Inż. A. Kozikowski.

Książki i pisma, nadesłane do Redakcji.

Inż. St. Turczynowicz. — Torf. Eksploatacja i zastosowanie w rolnictwie i przemyśle. Nakładem Księgarni Rolniczej w Warszawie. 1922.

Inż. St. Turczynowicz. — Roboty ziemne przy budowie dróg, meljoracjach, wznoszeniu budynków i t. p. oraz tablice do ich obliczania. Nakładem Księgarni Rolniczej w Warszawie. 1922.

M. Trybulski. — Króliki. Rasy i hodowla. Nakładem Księgarni Rolniczej w Warszawie. 1922.

„Sylwan", Organ Małopolskiego Towarzystwa Leśnego i Spółdzielni Leśników. Zeszyt XII za grudzień 1922 roku. Wydawnictwa rok XL.

Treść zeszytu: Teofil Krygowski: Echa z praktyki i teorji urządzania gospodarstwa lasowego (c. d.). — Prof. Stefan Pawlik: Materjały do dziejów leśnictwa polskiego. — Inż. Kazimierz Suchecki: Słówko o ostrzeniu pił. — Sprawy Towarzystwa. — Cennik drewna opałowego.

Z piśmiennictwa.

Die gesammte Holzbearbeitung in Fabriksbetrieben und Handwerkstätten v. Robert Lippman. Jena, 1922. (Ogólna obróbka drewna w zakładach fabrycznych i w rękodzielnictwie).

Nakładem firmy wydawniczej Hermana Kostenoble w Jenie ukazała się przed kilku tygodniami książka pod tytułem powyższym, obejmująca 429 stron druku i zawierająca 410 rycin i wykresów. Jest to niejako ciąg dalszy i uzupełnienie zupełnie dobrego dzieła tego samego autora, które ujrzało światło dzienne w r. 1921 p. t.: Zakładanie, urządzenie i prowadzenie tartaków („Anlage, Einrichtung und Betrieb der Sägewerke"). Podczas bowiem, gdy dzieło to obejmuje swym zakresem tylko część mechanicznego przemysłu drzewnego, t. j. tartacznictwo, dzieło obecne ujęło przemysł ten znacznie szerzej, podając wiele szczegółów ogólnych, dotyczących mechanicznej przeróbki drewna; głównie zaś ma książka ta na celu omówienie specjalnych gałęzi przemysłu drzewnego we wszystkich gałęziach użytku drewna w życiu codziennem. Czy spełnia to zadanie? na pytanie to brzmieć będzie odpowiedź: nie!

Przypatrzmy się bliżej treści książki: podług spisu, umieszczonego przy końcu dzieła, obejmuje ono działy następujące:

I. Rodzaje drewna, ich użyteczność, cena oraz kalkulacja kosztów przeróbki mechanicznej.

II. Maszyny do obróbki drewna.

III. Narzędzia ręczne do obróbki drewna.

IV. Narzędzia maszynowe do obróbki drewna.

V. Sposoby obrabiania, maszyny i narzędzia, używane w szczególnych działach przemysłu drzewnego, oraz ich wydajność.

VI. Inne materjały, używane przy obróbce drewna, ich wybór i zużytkowanie.

VII. Administracja.

W rozdziale I podaje autor bardzo krótki rys oraz zwięzły opis właściwości i zastosowania wszystkich rodzajów drewna, używanego w rozmaitych działach przemysłu drzewnego, tak krajowych (w odniesieniu oczywiście do Niemiec), jakoteż zamorskich; następnie obejmuje rozdział ten krótko ujętą i zupełnie niedostateczną kalkulację rentowności przeróbki i wydajności drewna; służyć on może zatem jedynie dla rutynowanych praktyków, a nie dla laików, w każdym razie więc nie odpowiada zupełnie celowi książki, podanemu w nagłówku książki w dosłownem tłumaczeniu: „podręcznik naukowy i praktyczny"

To samo mniej więcej możemy powiedzieć również o treści rozdziałów następnych, w których spotykamy wprawdzie ogromną wprost ilość rycin, zresztą zupełnie udatnych, przedstawiających maszyny i obrabiarki drzewne w odbitkach fotograficznych, natomiast brak zupełnie rysunków technicznych, z których możnaby się czegoś nauczyć lub też w praktyce zużytkować; jest to zatem pewnego rodzaju katalog maszyn, a równocześnie — ze względu na podanie rozmaitych typów maszyn i adresów firm ich produkujących — rozdział reklamowy dla niemieckich wytwórni obrabiarek drzewnych.

W rozdziale V nie podaje autor istotnych uwag, dotyczących obrabiania drewna w specjalnych gałęziach przemysłu drzewnego, tak, że znowu laik i nie dość wyrobiony praktyk nic się z niego dowiedzieć nie zdołają, jakkolwiek wypada mi nadmienić, że może właściwie ten rozdział — jakoteż następny VI — zawiera stosunkowo najwięcej treści i danych, które w praktycznem zastosowaniu posiadać mogą pewną wartość.

Rozdział VII, obejmujący — jak opiewa tytuł jego — administrację, a zawierający w rzeczywistości cokolwiek ogólnych, powszechnie znanych komunałów i kilka wzorów druków dla kalkulacji rachunkowych, jest w całem tego słowa znaczeniu „bluffem", nie mającym nic wspólnego z administracją przedsiębiorstw przemysłowych.

Nie mogę w końcu pominąć milczeniem dziwnego wprost objawu zaciekłości niemieckiego hakatyzmu autora, który, pisząc książkę — jak wynika z przedmowy — w listopadzie 1921 roku, a więc w 3 lata po przywróceniu samoistności Państwa Polskiego, nie uznaje zupełnie Polski w geografji Europy, wymienia natomiast „Rosję zachodnią", „Niemcy wschodnie"; podług niego Wołyń należy zawsze jeszcze do Rosji, Pińsk leży w Rosji, która eksportuje stamtąd do Niemiec — jak twierdzi na str. 18 — wspaniałe drewno olszowe.

Raz tylko wspomina autor o Polsce, a mianowicie na str. 365 przy sposobności wyrobu dychtów i płyt drewnianych klejonych, nazywając jeden ze sposobów sklejania ich „sposobem polskim", przyczem dodaje jednak, że towar ten nie jest pierwszorzędny i pozostawia wiele do życzenia. W dalszym ciągu wspomina, że w Polsce istnieją wielkie przedsiębiorstwa tego rodzaju.

Najcharakterystyczniejszem jest jednak odezwanie się autora we wstępie, które przytaczam dla udowodnienia usposobienia autora wobec Polski i Francji. Przy sposobności podania powierzchni lasów niemieckich, ocenionej podług stanu z roku 1913 na 14.221.172 ha, pisze autor w dosłownem tłomaczeniu, co następuje: „Przez pogwałcenie Niemiec wskutek r o z k a z u, wydanego w t a k z w a n y c h rokowaniach pokojowych w Wersalu i dalsze pogwałcenie, wyrządzone

przez rabunek części Śląska Górnego, utraciliśmy (Niemcy) około 2.000.000 ha lasu“ i t. d.

Jeżeli i inni przedstawiciele inteligencji niemieckiej, do której bezsprzecznie zaliczyć musimy inż. H. Lippmana, mają takie zdanie o pokoju wersalskim oraz o plebiscytowem rozstrzygnięciu sprawy przynależności państwowej Śląska Górnego, to w tym wypadku nie możemy na zbyt długi okres czasu spodziewać się pokoju w Europie.

Inż. *A Schwarz.*

W Warszawie, w styczniu 1923 r.

Wolne głosy.

O wykształcenie leśników.

Przed kilkudziesięciu laty znaną była u nas przypowieść o dwóch synach mądrych, a trzecim gospodarzu; z czasem ów trzeci syn został aptekarzem, w obecnej zaś dobie skwapliwie czyni się z niego leśniczego. Nie wiem, czy przypowieść ta w obecnem zrealizowaniu ma budzić wesołość, czyli raczej smutek.

Robiąc pobieżny nawet przegląd wszelkiej pracy fachowej, dostrzegamy ogólną tendencję postępu.

Od czasu objęcia szkolnictwa przez polskie Ministerjum Oświaty stworzono typ ośmioklasowego gimnazjum ogólnokształcącego. Ukończenie tego gimnazjum i otrzymanie matury stało się probierzem wstępu do każdego typu uczelni fachowej. Szkoły dawniej średnie pozamieniano na akademje — taka jest geneza warszawskiej Akademji Handlowej, Wyższych Kursów Rolniczych i t. d.

Obecnie program nauczania podlega zasadniczej zmianie: istnieje tendencja — jakoby już wcielona w życie częściowo — rozdziału uczelni średniej na niższą ogólnokształcącą i wyższą, do pewnego stopnia już fachową, a przynajmniej uwzględniającą przyszłą fachowość, koncentrującą koło niej specjalną uwagę i uwzględniającą specjalne umiejętności.

Programowi temu — o ile go rozumiem — przewodzi idea specjalnego kształcenia fachowców, począwszy od ich dziecięctwa—połączenia wiedzy fachowej ze specjalnem zamiłowaniem.

W leśnictwie tymczasem wyłaniają się prądy wprost przeciwne.

Zamknięto w Warszawie szkołę średnią, która świetnie przygotowywała ludzi do przyszłej ich pracy, dawała gruntowną znajomość zawodu i budziła zamiłowanie. Jednem słowem—przygotowywała pracowników zdolnych do czynów wydajnych i pożytecznych, którzy, stanąwszy obok ludzi o wyższym zasobie wiadomości teoretycznych—inżynierów leśnych—stwarzali świetnie zorganizowaną hierarchję pracowników leśnych.

Średnią szkołę leśną zamknięto. Czeroklasowe wykształcenie średnie, które, mówiąc nawiasem, jest najczęściej czteroklasowem dlatego, że zrządzenie wyższe postawiło przyszłego pana leśniczego na fatalnem trzeciem miejscu w stadku rodzinnym, daje prawo do jednorocznej praktyki leśnej, ta zaś ostatnia do jednorocznej szkoły uzupełniającej.

To nadzwyczajne uproszczenie przebiegu studjów wydaje mi się

naprawdę groźne. Zawód leśnika i szkoła leśna mogą się stać dosłownem: „Deus ex machina" w rozwiązaniu przyszłości życiowej niejednego wprost wykolejeńca. W obecnej dobie ogólnych tendencji do wykształcenia wyższego — do stanu już nie wiadomości, a inteligencji jednostki, zadawalającej się czteroklasowem wykształceniem ogólnem, bezwarunkowo zaufania mieć nie można.

Tyle o okresie pracy przedwstępnej.

Pracą wstępną jest roczna praktyka, odbywana najczęściej pod kierunkiem ludzi rozmiłowanych w swym zawodzie, ludzi, którzy na drodze ciężkich wysiłków szkolnych i pozaszkolnych wypracowali sobie zarówno stanowisko, jak również swój indywidualny stosunek do natury i lasu. Cóż więc dziwnego, że ludzie ci sceptycznie i niechętnie patrzą na młodszą generację swych przyszłych kolegów i następców, przybyłych do nich, jakoby po wiadomości praktyczne, po znajomość ze swą przyszłą niwą pracy. A z powodu? Bo ot usunięto ich np. z seminarjum nauczycielskiego, jako niezdolnych do dalszej nauki.

Pozostaje jeszcze jednoroczny kurs szkolny.

Jak sobie wyobrażam, jest to nawał pracy chaotycznej, poszarpanej, przygnębiającej jednostki o sumieniu wrażliwszem, nie dający najkonieczniejszych wiadomości ogółowi.

Czy naprawdę mamy prawo do podobnych reform? Czy nie są one lekkomyślną ignoracją jednej z ważniejszych placówek na niwie ojczystej?

Las nasz solidarnie z całą Polską przeszedł cięgi światowej wojny, a ratowania go i pielęgnowania nie mogliśmy w zupełności oddać w ręce doświadczone i kochające; jak wszędzie, tak i tu zabrakło nam ludzi.

Teraz zaś we własnej ojczystej szkole przygotowujemy przyszłych pracowników i bojowników o byt narodowy; lecz czy przygotowujemy ich dobrze?

Pytanie to nasuwa mi wiele wątpliwości i niezmiernie wdzięczny byłbym swym współkolegom fachowcom, gdybym za pośrednictwem „Lasu Polskiego" mógł poznać opinję ogółu w tym tak bardzo żywotnym i ważnym przedmiocie.

Feliks Niesiołowski.

ZMARLI.

Ś. P. Wiktor Regner

student leśnictwa Uniwersytetu Poznańskiego

zmarł 30.IX.1922 r.

Dzieckiem nieledwie z ławy szkolnej w r. 1919 na zew Ojczyzny staje do szeregu z bronią w ręku i ochotnie wyrusza na front litewsko-białoruski. Zniósłszy mężnie długie miesiące trudów i niebezpieczeństw, powraca pełen zapału do pracy szkolnej.

Najazd bolszewicki pociąga Go po raz drugi na pole walki. Przeszedłszy znów szczęśliwie poniewierkę służby frontowej, o której wyobrażenie mogą mieć jedynie ci, którzy jej sami doświadczyli, z całym młodzieńczym zapałem oddaje się studjom naukowym, wstąpiwszy na wydział rolniczo-leśny Uniwersytetu Poznańskiego.

Nielitosna śmierć przecięła pasmo Jego jasnego i pełnego poświęcenia życia w drugim roku studjów leśniczych.

W zmarłym traci społeczeństwo dobrego syna Ojczyzny, pełnego poczucia swych obowiązków, zadziwiająco wytrwałego w pracy nad sobą, a Koło Leśników Uniwersytetu Poznańskiego niezwykle skromnego i uczynnego kolegę i wzorowego członka.

Cześć Jego Prochom!

Zarząd Koła Leśników U. P.

ZE STOWARZYSZEŃ I ZJAZDÓW.

I Zjazd fitopatologów, entomologów i przedstawicieli organizacji rolniczych w sprawie ochrony roślin.

W dniach 4 i 5 stycznia r. b. odbył się w Warszawie pod protektoratem Ministerstwa Rolnictwa i D. P. I Zjazd fitopatologów, entomologów i przedstawicieli organizacji rolniczych, poświęcony zagadnieniom ochrony roślin przed szkodnikami i chorobami.

Zjazd zorganizowany został przez Stację Ochrony Roślin Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego. Wzięło w nim udział 33 przedstawicieli instytucji naukowych i rolniczych, wyższych uczelni i Ministerstwa Rolnictwa i D. P.

Program Zjazdu obejmował szereg referatów, mających stanowić materjał dla dyskusji, a mianowicie:

1. Ustawodawstwo w dziedzinie ochrony roślin—ref. Wł. Gorjaczkowski.

2. O organizacji instytucji ochrony roślin w Polsce—ref. prof. Z. Mokrzecki.

3. Walka z rakiem ziemniaczanym—ref. Dr. L. Garbowski.

4. Organizacja wydawania zaświadczeń zdrowotności roślin eksportowanych z Państwa—ref. Dr. L. Garbowski.

5. Ochrona przed wwozem roślin, opanowanych przez szkodniki i choroby—ref. Wł. Gorjaczkowski.

6. Walka z rdzą na zbożu—ref. Dr. J. Trzebiński.

7. Centralny zielnik mykologiczny—ref. prof. W. Siemaszko.

8. Kształcenie przyszłych fitopatologów—ref. Dr. J. Trzebiński.

9. Sprawa czasopisma, poświęconego ochronie roślin—ref. Dr. J. Trzebiński.

Referaty wywołały ożywioną dyskusję, w wyniku której uchwalone zostały następujące wnioski:

1) Zjazd uznaje za konieczne utworzenie przy Ministerstwie Rolnictwa i D. P. Komitetu do spraw ochrony roślin z przedstawicieli Instytutów Naukowych i zakładów, zajmujących się entomologją i fitopatologją, który zajmowałby się koordynowaniem prac z zakresu ochrony roślin, jako organ opinjodawczy.

2) Zdaniem Zjazdu konieczne jest podniesienie istniejących Wydziałów i Działów fitopatologji i entomologji w Bydgoszczy i Puławach przez zwiększenie personelu naukowego i budżetu oraz wyznaczenie normalnego budżetu dla Stacji Ochrony Roślin Tow. Ogrodniczego Warszawskiego i zwiększenie personelu tej ostatniej; reaktywowanie Krajowej Stacji Doświadczalnej dla badania szkodników zwierzęcych na roślinach w Krakowie i uzupełnienie jej działem fitopatologicznym, oraz Stacji Ochrony Roślin we Lwowie i założenia Stacji Ochrony Roślin w Wilnie.

3) Zjazd uznaje za konieczne wydawanie nakładem Min. Roln. i D. P. rocznika, poświęconego rejestracji szkodników i chorób roślin na terenie Rzeczypospolitej Polskiej oraz sprawozdaniom z działalności polskich instytucji ochrony roślin.

4) W sprawie wydawania zaświadczeń o zdrowotności ziemniaków Zjazd przyjął, jako wzór, certyfikat duński.

5) Zjazd ustalił wysokość opłat za kontrolę ziemniaków, wywożonych zagranicę, jak następuje:

za skontrolowanie wagonu 20.000 mkp., niezależnie od wielkości wagonu;

najniższa opłata lustratora dzienna, nie licząc kosztów podróży i dyjet 40.000 mkp. dziennie;

dyjety 15.000 mkp. dziennie

oraz zwrot kosztów przejazdu drugą klasą.

W Gdańsku obowiązują dyjety odpowiednio wyższe. Taksa powyższa obowiązuje do dnia 1-ego kwietnia 1923 roku.

6) Izby Rolnicze Wielkopolska i Pomorska w dziedzinie walki z rakiem ziemniaczanym uzależnione są od Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy, który prowadzi ogólną kontrolę ziemniaków.

Próbki ziemniaków wątpliwych przesyłają powyższe Izby do Instytutu Bydgoskiego, Dział Ochrony Roślin, wraz z wykazem ilości zrewidowanych ziemniaków i zaznaczeniem chorób ściśle zdefinjowanych.

7) Zjazd uważa za pożądane utworzenie centralnego zielnika mykologicznego przy Zakładzie Fitopatologicznym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

8) Zjazd uważa za konieczne a) zebranie danych o występowaniu rdzy zbożowej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, b) tępienie berberysu w tych województwach, w których występuje masowo i zastąpienie go na wzgórzach (roślinność ochronna) przez odpowiednie inne krzewy, np. Lycium barbarum.

9) Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych dla roślin, importowanych do Polski, będzie żądało zaświadczeń zdrowotności od zagranicznych Instytucji Ochrony Roślin, nie zadawalniając się świadectwami urzędów administracyjnych.

10) Zjazd uważa za konieczne:

a) uwzględnienie ochrony roślin w szkołach ludowych przy nauce przyrody w większym, niż dotąd, zakresie i dokształcanie w tym celu nauczycieli na specjalnych kursach przy Instytutach Fitopatologicznych i wyższych uczelniach;

b) podniesienie poziomu wykładów ochrony roślin w niższych i średnich szkołach rolniczych i ogrodniczych; dokształcanie w tym celu nauczycieli, instruktorów rolniczych i ogrodniczych oraz personelu Stacji Doświadczalnych na specjalnie urządzanych kursach przy Instytutach i Wyższych Uczelniach;

c) kształcenie fitopatologów według specjalnie opracowanego planu (fitopatolodzy dyplomowani), którzyby zajęli stanowiska społeczne, względnie byliby asystentami, lub objęli katedry w wyższych uczelniach; w ostatnim wypadku winniby stabilizować się jako fitopatolodzy (mykolodzy) lub entomolodzy.

11) Zjazd uważa za konieczne delegowanie co kilka lat pracowników naukowych na polu ochrony roślin zagranicę dla zaznajomienia się z postępami w dziedzinie entomologji i fitopatologji.

12) Zjazd uchwalił zwrócić się do Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytuniowego z prośbą o poczynienie możliwych ułatwień w sprzedaży miału tytuniowego dla celów walki ze szkodnikami roślin oraz szybkie uruchomienie fabryki ekstraktu tytoniowego.

13) Zjazd wyraża życzenie, ażeby w przyszłości w zakładach doświadczalnych (przynajmniej większych) były utworzone działy ochrony roślin, obsadzone przez asystentów specjalistów.

14) Zjazd fitopatologów i entomologów zwraca się do Polskiego Związku Entomologicznego z propozycją, aby na Zjeździe we Lwowie w dniu 8.I. 23 r. zajął się sprawą opracowania fizjografji owadów szkodliwych w gospodarstwie wiejskiem Ziem Polskich i poruszył myśl o możliwości opracowania monograficznego ważniejszych z pośród owych owadów.

Zjazd wyłonił Komitet Wykonawczy w składzie następującym: prof. Zygmunt Mokrzecki (przewodniczący), Włodzimierz Gorjaczkowski, Jan Kloska, prof. Wincenty Siemaszko, Zofja Zweigbaumówna (sekretarz).

Siedzibą Komitetu jest Stacja Ochrony Roślin przy Warszawskiem Towarzystwie Ogrodniczem, ul Bagatela 3.

Wobec doniosłości akcji, rozpoczętej przez Zjazd, dla leśnictwa polskiego, leśnicy nasi powinni wszelkiemi siłami poprzeć zamierzenia Komitetu, ofiarowując czynną swoją współpracę, przedewszystkiem przez współudział w wydawnictwie kwartalnika, poświęconego ochronie roślin, który Komitet niezwłocznie wydawać zacznie.

Związek Entomologów Polskich.

Związek Entomologów Polskich wytworzył się z b. Sekcji Entomologicznej Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika.

Dnia 8 stycznia r. b. odbyło się we Lwowie pierwsze walne zgromadzenie Związku, które zgromadziło liczny poczet przedstawicieli instytucji naukowych we Lwowie, profesorów wyższych uczelni i przyrodników.

Na przewodniczącego Związku zgromadzenie powołało p. Zygmunta Mokrzeckiego, prof. Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego w Warszawie, na sekretarza—p. Jana Kinela ze Lwowa.

Na zebraniu wygłosił prof. Mokrzecki referat „O znaczeniu owadów w powszechnem życiu przyrody".

Walne Zebranie Związku powzięło — między innemi — bardzo ważną i dla leśników uchwałę, aby do publikacyj Związku włączyć prace z dziedziny biologji owadów szkodliwych, zwrócić uwagę swych członków na stronę praktyczną entomologji i pomagać pracującym w entomologji stosowanej w oznaczaniu owadów przez specjalistów, należących do Związku i przy pomocy zbiorów Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

Koledzy leśnicy, zajmujący się entomologją, mogą zapisywać się na członków u Sekretarza Związku, p. Jana Kinela (Lwów, ul. Rutowskiego 18, Muzeum Dzieduszyckich). Przy zapisie wskazać należy dział entomologji, którym członek specjalnie się zajmuje.

Z życia Związku Leśników Polskich.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Protokół posiedzenia Głównego Zarządu Z. L. P. w dniu 21 listopada 1922 r.

Obecni pp. Bielański, Dakowski, Jezierski, Loret, Makarewicz, Nagabczyński, Rosiński, Tinz, Vogtman, Zagórski i Żurkowski.

Nieobecność swą usprawiedliwili pp. Sobertin i Szwarc.

Nowoobrany Zarząd ukonstytuował się jak następuje:

przewodniczący p. Zagórski,
zastępca przewodniczącego p. Szwarc,
sekretarz p. Vogtman,
zastępca sekretarza p. Tinz,
skarbnik p. Makarewicz,
zastępca skarbnika p. Dakowski.

Za najpilniejsze zadanie Zarządu uznano zalegalizowanie statutu, zmienionego przez Walne Zebranie w dniu 28 października 1922 r., oraz zorganizowanie Związku według zasad nowego statutu. Do komisji, mającej zająć się programem organizacji i sposobu jej urzeczywistnienia wybrano pp. Bielańskiego, Szwarca, Vogtmana, Zagórskiego i Żurkowskiego z prawem kooptacji.

Redaktor „Lasu Polskiego" p. Kloska zreferował projekt wydawnictwa fachowego pod tytułem „Straż Leśna". Projekt ten przyjęto, pozostawiając redaktorowi swobodę do wydawania dwutygodnika lub miesięcznika.

Postanowiono wypłacić pracownikowi biura Związku pensję za miesiąc listopad w wysokości 100.000 mk.

Przyjęto przez balotowanie nowych członków Związku: pp. Dunin Markiewicza Jana, Piotrowskiego Bolesława, Kaczora Jana, Świtalę Adama, Blaima Antoniego, Starzyńskiego Czesława, Rogalewicza Romana, Piaseckiego Franciszka, Brobickiego Stanisława.

Następne posiedzenie naznaczono na dzień 4 grudnia.

Sekretarz *J. Vogtman.* Przewodniczący *Zagórski.*

Protokół posiedzenia Głównego Zarządu Z. L. P. w dn. 4 grudnia 1922 r.

Obecni pp. Bielański, Dakowski, Loret, Nagabczyński, Rosiński, Sobertin, Szwarc, Tinz i Żurkowski.

Nieobecność swą usprawiedliwił p. Vogtman.

Odczytano i przyjęto protokół z posiedzenia w dn. 21 listopada.

Po rozpatrzeniu sprawy zatargu między nadleśniczym lasów Huta Garwolińska p. Pilitowskim i właścicielem lasów p. Hordliczką, w której obiedwie strony zwróciły się do Związku, postanowiono wystosować do obydwóch stron zapytanie, czy poddadzą się bez odwołania rozstrzygnięciu Związku, który w razie otrzymania odpowiedzi twierdzącej wydeleguje specjalną komisję dla dokładnego zbadania sprawy i wydania orzeczenia.

Rozpatrzono i postanowiono przeprowadzić dochodzenie w sprawie członka Związku, p. Zachaczewskiego.

Dyskusja nad sprawozdaniem komisji organizacyjnej nie została wyczerpana.

Sekretarz w z. *Tinz.* Przewodniczący w z. *Szwarc.*

Protokół posiedzenia Głównego Zarządu Z. L. P. w dn. 14 grudnia 1922 r.

Obecni pp. Bielański, Jezierski, Loret, Rosiński, Szwarc, Tinz, Vogtman i Zagórski. Nieobecność swą usprawiedliwili pp. Makarewicz, Miłobędzki, Nagabczyński i Żurkowski.

Odczytano i przyjęto protokół z posiedzenia w dn. 4 grudnia 1922 r.

Wobec wzrastających wydatków administracyjnych Związku postanowiono, na mocy uchwały Walnego Zebrania, podwyższyć składkę członkowską od 1 stycznia 1923 r. o 30 proc., przewidując, iż już w następnym miesiącu składka ta będzie musiała być podwyższona.

Na podstawie zatwierdzonego przez Walne Zebranie budżetu ustalono wynagrodzenie miesięczne redaktora „Lasu Polskiego“ za m. listopad w kwocie 100.000 mk. i za miesiąc grudzień w kwocie 120.000 mk., pracownikowi zaś biurowemu za miesiąc grudzień w kwocie 120.000 mk.

W celu uzyskania szybszej ekspedycji „Lasu Polskiego“ i dla załatwienia spraw administracyjnych czasopisma postanowiono zaangażować pracownika pomocniczego z wynagrodzeniem miesięcznem 60.000 marek, obciążając wydatkiem tym administrację „Lasu Polskiego“.

Wysłuchano sprawozdania Komisji organizacyjnej Związku i przyjęto zaprojektowaną przez Komisję tę odezwę, przeznaczoną do wydrukowania w „Lesie Polskim“. Postanowiono, iż działalność komisji ma trwać aż do ukończenia reorganizacji Związku i że ma ona zbierać się co tydzień, składając sprawozdania Zarządowi. W myśl wniosków Komisji uchwalono powołać jako mężów zaufania przy tworzeniu kół okręgowych i miejscowych pp. Kączkowskiego i Żurkowskiego (Warszawa), Szaneckiego (Maniewicze), Sidorowicza (Łuck) i Ladenbergera (Lwów).

Ze względu na to, iż Gł. Zarząd w działalności swej musi się stale odwoływać do ogółu członków Zwiazku za pośrednictwem „Lasu Polskiego“, postanowiono zapraszać na posiedzenia Zarządu redaktora organu Związku, jak również zawiadamiać o terminie posiedzeń członków Komisji Rewizyjnej.

Przyjęto do wiadomości pismo Min. Roln. i D. P., zawiadamiające, iż na funkcjonarjuszów Państwowego Zarządu Lasów Komory Cieszyńskiej rozciągnięte zostały ogólne normy uposażenia funkcjonarjuszów państwowych.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 3 stycznia 1923 r.

Sekretarz *J. Vogtman.* Przewodniczący *Zagórski.*

Protokół nadzwyczajnego posiedzenia Głównego Zarządu Z. L. P. w dniu 18 grudnia 1922 r.

Obecni pp. Dakowski, Jezierski, Loret, Ostrowski, Rosiński, Szwarc, Tinz, Vogtman, Zagórski i Żurkowski.

Po uczczeniu przez powstanie pamięci zamordowanego Prezydenta Rzeczypospolitej, ś. p. Gabrjela Narutowicza, postanowiono wziąć udział przez delegatów w eksportacji i pogrzebie zwłok ś. p. Prezydenta. Na delegatów Zarządu wybrano pp. Rosińskiego, Szwarca i Vogtmana, przekazując im jednocześnie zredagowanie odezwy do członków Związku. Redaktora „Lasu Polskiego“ postanowiono prosić o umieszczenie nekrologu.

Na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Sekretarz *J. Vogtman.* Przewodniczący *Zagórski.*

Protokół posiedzenia Głównego Zarządu Z. L. P. w dniu 3 stycznia 1923 roku.

Obecni pp. Bielański, Makarewicz, Nagabczyński, Rosiński, Sobertin, Szwarc, Tinz, Vogtman, Zagórski i Żurkowski oraz redaktor p. Kloska.

Po przedyskutowaniu sprawy uposażenia funkcjonarjuszów w lasach prywatnych postanowiono przedsięwziąć w tym celu potrzebne kroki. Do zaprojektowania szczegółowej akcji wybrano komisję, złożoną z pp. Bielańskiego, Loreta i Makarewicza, zastrzegając, iż ewentualne porozumiewanie się z organizacjami właścicieli lasów może nastąpić przez członków prezydjum. Jako pierwsze kroki działalności w tym kierunku wskazano zebranie wiadomości o warunkach pracy i płacy w lasach prywatnych na podstawie kwestjonarjusza, wezwanie Zarządów Kół Okręgowych do nadesłania projektów unormowania uposażenia oraz nawiązania kontaktu bezpośredniego z właścicielami lasów.

Według sprawozdania redaktora „Lasu Polskiego“ koszty wydawnictwa w m. grudniu wyniosły około 700.000 mk., na pierwszy zaś kwartał roku bieżącego należy obliczać je na 1.500.000 mk. miesięcznie. Wnioski redaktora, dotyczące wydawnictwa czasopisma „Echa Leśne“, zaakceptowano. Czasopismo to ma wychodzić narazie co miesiąc w ilości 2000 egzemplarzy po 16 stron dużego formatu. Zarząd wyraził redaktorowi p. Klosce podziękowanie za dotychczasową owocną pracę nad rozwojem „Lasu Polskiego“.

Upoważniono prezydjum do podjęcia akcji wydawniczej, mającej znaczenie nie tylko kulturalne dla leśnictwa, lecz mogącej również zwiększyć dochody Związku.

Do podpisywania czeków administracji „Lasu Polskiego“ postanowiono upoważnić pp. Tinza, Makarewicza, Dakowskiego i Szadkowskiego z zastrzeżeniem składania na każdym czeku podpisu 2 osób.

Nad odczytanym protestem Filji Poznańsko-Pomorskiej przeciw uchwalonemu przez Walne Zebranie projektowi nowej nazwy Zrzeszenia nie dyskutowano, gdyż sprawa ta może być jedynie przedmiotem obrad na Walnem Zebraniu.

Po balotowaniu przyjęto jako nowych członków Związku pp. Rajkiewicza Jana, Brygiewicza Kazimierza, Mijakowskiego Artura, Ryniejskiego Jana, Norskiego Maurycego, Cytowskiego Czesława, Dworzaka Emila, Różyńskiego Stefana i Pająka Stefana.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 17 stycznia 1923 r.

Sskretarz *J. Vogtman.* Przewodniczący *Zagórski.*

Z KÓŁ OKRĘGOWYCH ZW. L. P.

Protokół ogólnego posiedzenia Członków Częstochowskiego Okręgowego Koła Związku Leśników Polskich odbytego w Częstochowie dnia 24 września 1922 r.

Posiedzenie zagaił po zebraniu się członków w ilości 56-iu na ogólną liczbę 140 członków o godzinie 11 minut 30, uważając je za ważne w myśl ogłoszenia o zebraniu, prezes Koła, kolega Tadeusz Tokarski, przedstawieniem ogólnego zarysu działalności Koła, trudności spotykanych przy przeprowadzeniu zamierzeń i działalności kasy samopomocy, zachęcając do jej popierania.

W końcu zaprojektował wybrać przewodniczącego posiedzenia, rekomendując ze swej strony na tę godność kolegę Ignacego Sobertina, który to wybór przyjęty został przez aklamację. Kolega Ignacy Sobertin przyjmując przewodnictwo, z racji że jest Skarbnikiem kasy Samopomocy i będzie musiał składać przed ogółem sprawozdanie, zaprosił na zastępcę kolegę Anastazego Krauzego, co również było przyjęte przez aklamację.

Otwierając posiedzenie kolega Sobertin przedewszystkiem wspomniał o śmierci członka Koła, ś. p. kolegi Jana Filewicza w dniu 15-ym stycznia r. b., pamięć którego ogół zebranych uczcił przez powstanie.

W dalszym ciągu przystąpiono do wykonania 3-go punktu programu, t. j. złożenia sprawozdania z działalności Zarządu Koła. W sprawie tej zabrał głos przedewszystkiem Sekretarz Zarządu Koła, kolega Leon Głazek. Z księgi protokółów posiedzeń wykazał on, że Zarząd Koła odbył od dnia założenia po dzień sprawozdawczy 18 posiedzeń, cytując szczegółowo wszystkie postanowienia i wnioski, z któremi zwracał się do Głównego Zarządu Związku, jako to w sprawach: remontu budowli leśnych, stabilizacji funkcjonarjuszów leśnych, podwyższenia deputatu opałowego służbie leśnej, a szczególniej gajowym, uregulowania uposażenia pracowników leśnych w lasach prywatnych i podniesienia go przynajmniej do normy uposażenia ustanowionej w lasach państwowych, zniesienia obowiązku włożonego na nadleśniczych udzielania rewidentom koni własnych podczas rozjazdów służbowych po lasach nadleśnictwa, zbyt późnego wypłacania służbie leśnej lasów państwowych poborów miesięcznych z przyczyny wymagania przez Zarząd Okręgowy Lasów przedstawiania mu do zatwierdzenia list płacy, wyjednania ulg szkolnych, wyjednania dla służby leśnej 50% ulg kolejowych, któremi są wyposażeni pracownicy Państwowi w innych ministerstwach, — wreszcie wyjednania dla służby leśnej i urzędników leśnych w lasach państwowych, wyposażonych w grunty deputatowe, dodatków drożyźnianych na równi z funkcjonarjuszami nie

posiadającymi ziemi; w sprawie tej Zarząd wysłał do Władz Ministerjalnych delegację, złożoną z kolegów Tadeusza Tokarskiego, Gustawa Krotke-Kochanowskiego i Antoniego Nogi, która przy udziale członków Głównego Zarządu Związku uzyskała zmianę tak krzywdzącego liczny personel leśny postanowienia.

W końcu sprawozdawca wspomniał o Zjeździe Delegatów Kół Okręgowych, odbytym pod kierownictwem Członków Zarządu Głównego w Warszawie w dniach 26 i 27 maja r. b. Na zjazd ten od Częstochowskiego Koła Okręgowego wydelegowani byli przez Zarząd koledzy: Tadeusz Tokarski, Jan Brandt i Gustaw Krotke-Kochanowski. Sprawozdanie z tego Zjazdu ogłoszone jest w organie Związku „Las Polski“ za miesiące maj i czerwiec r. b. Ponieważ delegaci Koła Częstochowskiego mieli zalecone przedstawić szereg wniosków nad omawianiem których na Zjeździe nie ma w sprawozdaniu wzmianki, przeto przewodniczący, kolega Ignacy Sobertin, zwrócił się do delegatów z zapytaniem, co się stało z temi wnioskami, czy były one przedstawione i rozpatrywane na Zjeździe Delegatów? Na powyższe złożył odpowiedź delegat, kolega Tadeusz Tokarski, oświadczając, że wnioski były odczytane i rozpatrywane na Zjeździe Delegatów. Znalazły one dużo przeciwników, gdyż wystąpienie z niemi uznano za nie na czasie, a następnie redakcję ich poczytano za zbyt ostrą. Dlaczego o tych wnioskach nie wspominano w sprawozdaniu, tego delegat Tokarski wyjaśnić nie umiał. Wobec takiego oświadczenia zażądano odczytania wniosków, okazało się jednak, że Sekretarjat Koła wniosków omawianych nie posiada, gdyż jedyny egzemplarz ich złożony został przez Delegatów Głównemu Zarządowi Związku. Wobec tego postanowiono zwrócić się za pośrednictwem Zarządu Koła do Głównego Zarządu Związku o przysłanie odpisów wniosków, aby na pierwszem ogólnem zebraniu zapoznać z niemi Członków Koła. Zwrócono nadto uwagę, że delegat Koła Częstochowskiego, Gustaw Krotke-Kochanowski, jak brzmi wzmianka w „Lesie Polskim“ za m. maj r. b., w swem przemówieniu zastrzegł sobie możność krytyki działalności Głównego Zarządu w punkcie VI-ym porządku dziennego, tymczasem w dalszych sprawozdaniach o tej krytyce nic nie wspomina. Obecny na posiedzeniu p. Kochanowski oświadczył, że na posiedzeniu Delegatów w Warszawie zabierał głos, krytykując działalność Zarządu Głównego, a dlaczego o tem sprawozdanie nie wspomina, tego nie wie. Wskutek powyższego zebrani na posiedzeniu Członkowie Koła Okręgowego Częstochowskiego przyszli do przekonania, że sprawozdawca ze Zjazdu Delegatów nie złożył w „Lesie Polskim“ dokładnych relacji z posiedzeń, o czem zaznacza się do wiadomości Głównego Zarządu Związku.

W dalszym ciągu złożył sprawozdanie kasowe kasjer Koła Czę-

stochowskiego kolega Edmund Wiśniewski, z którego widać, że od początku założenia Koła wpłynęło jako wpisowe 11450 marek, składek członkowskich 70087.50 marek, razem 87537.50 marek. Z powyższej sumy rozchodowano: 1) na potrzeby Koła 35041 marek, 2) przesłano do Kasy Głównego Związku a) jako wpisowe 8650 marek i b) 50% składek członkowskich 22906,50 marek. Datek na Koło 9800 marek. Stan gotowizny wynosi 24740 marek, z których należy się Kasie Głównego Zarządu jako wpisowe 2800 marek, jako 50% składek członkowskich 11931,25 marek razem 14731,25 marek, pozostaje na rzecz Koła 10008,75 marek. Zaznacza się, że wszystkie księgi kasowe, kwitarjusze i dowody rozchodowe sprawdziła i zaaprobowała Komisja Rewizyjna, złożona z Członków Koła Jana Orłowskiego, jako zastępcy rewidenta Jana Drzewieckiego i Józefa Wróblewskiego aktualnego Członka Komisji Rewizyjnej. W zakończeniu swego sprawozdania kasjer Wiśniewski zaznaczył, że na przesłane pieniądze do Kasy Głównego Zarządu Związku nie otrzymał pomimo zażądania żadnego pokwitowania.

Sprawozdanie Sekretarza i Kasjera Zarządu Koła ogólne Zebranie zaakceptowało i na wniosek Członka Zarządu p. Gustawa Krotke-Kochanowskiego udzieliło jednomyślnie całemu Zarządowi absolutorjum.

Z kolei w wykonaniu programu przystąpiono do sprawozdania Kasy Samopomocy, wobec czego przewodniczący Zebrania p. Ignacy Sobertin, jako Skarbnik Kasy Samopomocy odstąpił przewodnictwo wybranemu zastępcy, p. Anastazemu Krauzemu, by złożyć omawiane sprawozdanie. Zgodnie z kwitarjuszem, księgami kasowemi i protokółem rewizyjnym, poświadczonym przez Członków Komisji Rewizyjnej, wymienionych powyżej, ogólny wpływ do dnia sprawozdawczego wyniósł 113131 marek, z której to sumy wyrozchodowano 14150 marek. Nadto udzielono pożyczek na sumę 95000 marek, z których zwrócono 50000 marek. Gotowizna do rozporządzenia wynosi 53981 marek. Jednocześnie sprawozdawca zaznaczył, że w wydatkach 14150 marek mieści się suma 10000 marek, wydana z polecenia Zarządu Koła jako bezzwrotna zapomoga b. stróżowi przy Objazdowym Strażniku Leśnym z czasów rosyjskich w Nadleśnictwie Wieluń, jakoby przeszło stuletniemu starcowi, niejakiemu Wawrzyńcowi Słomczyńskiemu. Ponieważ w myśl zapadłej decyzji na Ogólnem Zebraniu Członków Koła w dniu 15-ym stycznia r. b. z Kasy Samopomocy mogą korzystać tylko Członkowie Koła, w poczet których Słomczyński nie był zaliczony, przeto wydatek ten winien być w jakikolwiek sposób do kasy zwrócony. W odpowiedzi na to Ogólne Zebranie postanowiło, aby zaraz zebrać wśród siebie składkę, z której 10000 marek należy wnieść do kasy, a przewyżkę jaka się okaże przesłać Słomczyńskiemu.

Po wykonaniu tego postanowienia okazało się, że składka wyniosła 12865 marek, którą rozporządzono według przeznaczenia. Nadto sprawozdawca wykazał, że składki od członków Koła wpływają na Samopomoc bardzo nierównomiernie: część członków opłaca 50% od składki członkowskiej do Związku w myśl zapadłej decyzji na Ogólnem Zebraniu Członków Koła w dniu 15-ym stycznia r. b., część zaś opłaca 2% od poborów miesięcznych w myśl projektu Członka, p. Jana Jerzego Karpińskiego, zaaprobowanego przez Zarząd Koła na posiedzeniu w dniu 11 marca r. b., wielu jednak członków żadnych wpłat nie uskuteczniło. Wobec tego Ogólne Zebranie postanowiło, aby od dnia 1 października r. b. wszyscy Członkowie Koła opłacili przynajmniej 50% od składki członkowskiej do Związku, a od 1 października r. b. wpłacali 2% poborów miesięcznych. Na tem postanowieniu zakończono sprawę Kasy Samopomocy, ustanawiając przy tem, że o udzieleniu zapomogi decyduje 2-ch członków Zarządu i Skarbnik.

Projekt nowego Statutu. Wobec ogłoszenia w „Lesie Polskim" za lipiec i sierpień r. b. projektu nowego statutu Związku Zawodowego Leśników Rzeczypospolitej Polskiej, po odczytaniu go na Zebraniu przez Członka Zarządu Koła, p. Witolda Małyszewicza, przystąpiono do poszczególnej krytyki artykułów omawianego projektu. Na tem tle powstały liczne głosy przeciw projektowi. Ponieważ jednak rozbiór szczegółowy wszystkich artykułów projektu okazał się na jednodniowem posiedzeniu niemożliwym do uskutecznienia, z powodu ogromu pracy, przeto na wniosek Członka Zarządu Koła, p. Aleksandra Gumuliszewskiego, postanowiono jednogłośnie wybrać Komisję, któraby szczegółowo projekt statutu rozpatrzyła, wszelkie poprawki i uzupełnienia poczyniła z tem zastrzeżeniem, że co wybrana Komisja postanowi, to będzie dla całego Koła obowiązującem. Większością głosów do Komisji weszli: Ignacy Sobertin, Wiktor Ulatowski, Kazimierz Sielicki, Michał Apelt i Antoni Noga. Pracę swą Komisja ma ukończyć tak, aby ona mogła być przedstawioną Głównemu Zarządowi Związku przed Ogólnem Zebraniem Członków Związku Leśników Polskich, mającem się odbyć w dniu 27-ym października r. b.

Wolne wnioski. a) Przewodniczący Ignacy Sobertin, powracając do śmierci członka Koła, ś. p. Jana Filewicza, przedstawił opłakany stan materjalny pozostałej wdowy z dziećmi, która starała się o monopol tytuniowy na miasto Wieluń, lecz ubiegł ją w tej sprawie żyd. Na skutek tego przedstawienia, Zebrani Członkowie Koła postanowili: przeznaczyć z funduszów Kasy Samopomocy dla wdowy po ś. p. Janie Filewiczu bezzwrotnej zapomogi 30000 marek, a nadto przystąpić zaraz do zebrania na ten cel składki od Zgromadzonych na posiedzeniu członków. Składka powyższa przyniosła 35000 marek. W ten sposób

ogólny fundusz zapomogowy wyniósł 65000 marek. b) Członek i Sekretarz Zarządu Koła, Leon Głazek, przedstawił sprawę, że Władze leśne jednych ze swych pracowników obdarzają rozmaitemi przedmiotami, inwentarzem i artykułami spożywczemi prawie za bezcen, gdy inni rzuceni są niemal na pastwę losu baz żadnego poparcia. (W trakcie tego przewodniczący Ignacy Sobertin odstępuje przewodnictwo zastępcy, p. Anastazemu Krauzemu). Powyższe przedstawienie wywołało wśród zgromadzonych dość głośny i poważny szmer niezadowolenia na tak nierówne traktowanie przez Władze swych pracowników, w wyniku czego zapadło postanowienie: „Zwrócić się do Głównego Zarządu Związku Leśników Polskich, aby ten energicznie zainterpelował Wyższe Władze Leśne co do nierównego traktowania i obdarowywania podwładnych jej pracowników, stojących na jednym stopniu w hierarchji administracyjnej, zaznaczając, że tego rodzaju fakty mocno podkopują autorytet Władzy i unicestwiają wszelki szacunek dla niej".

Wybór nowego Zarządu. Wobec ukończonej kadencji dotychczasowy Zarząd Koła uzyskawszy od Zgromadzenia absolutorjum zrzekł się swych mandatów i prosił o nowe wybory. Wobec jednak tego, że opracowuje się nowy statut Związku, który przewiduje rok dla Związku uzgodnić z rokiem kalendarzowym, że przy zaprowadzających się zmianach działalność nowego Zarządu nie mogłaby być tak aktualną i pożyteczną, jaką zapewnia dotychczasowy Zarząd, na wniosek przewodniczącego, p. Ignacego Sobertina, znaczna większość zebranych członków Koła zwróciła się z prośbą do członków Zarządu, aby zechcieli w tym samym komplecie nadal spełniać swe funkcje przynajmniej do 1-go stycznia 1923 r., po którym to czasie Ogólne Zebranie Członków Koła o nowych wyborach zadecyduje. Po długich wahaniach dotychczasowi Członkowie Zarządu Koła prośbę Zgromadzenia przyjęli.

Na tem posiedzenie ukończono.

Zaznacza się w końcu, że w trakcie posiedzenia na prośbę przewodniczącego obowiązki Sekretarza przyjął na siebie i spełniał członek Zarządu Koła, p. Adam Biernacki.

Sekretarz *L. Głazek.* Prezes *Tokarski.*

Lista ofiar, złożonych na „Las Polski" w lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku 1922 r.

P.P.: Rudolf Ludwik — 2000 Mk., Funkcjonarjusze l-twa Sarnowo — 2000 Mk. Sokołowski Alojzy — 1000 Mk., Mioduszewski Stefan — 5.100 Mk., Walczykowski Władysław — 4000 Mk., Pióro Czesław — 1325 Mk., Tomkiewicz Stanisław — 3000 Mk. Darnikiewicz Wincenty — 2000 Mk., Ulatowski Włodzimierz — 2000 Mk., Rubach Wacław — 3000 Mk., Pleszczyński Zygmunt — 3000 Mk., Puzdrakiewicz Antoni

— 3000 Mk., Tomczak Antoni — 1500 Mk., Krygier Władysław — 2000 Mk., Stokowski Andrzej — 1000 Mk., Skarzyński Wacław — 1000 Mk., Pierzchlewska Hanna — 1000 Mk., Potyralski Antoni — 1500 Mk., Gębicki Franciszek — 1000 Mk. Kieszkowski Roch — 2000 Mk., Wituła Stefan — 1500 Mk., Mikołajczyk Tomasz — 1500 Mk., Kniaź Stanisław — 1500 Mk., Suchowski Stanisław — 500 Mk., Woźniak Aleksander — 1000 Mk., Rozlewicz Franciszek — 1000 Mk., Klonowski Józef — 1000 Mk., Sanigorski Wawrzyniec — 1000 Mk., Ciężkowski Feliks — 1000 Mk., Czupryński Piotr — 1000 Mk., Mistrzak Józef — 1500 Mk., Zawistowski Karol — 1500 Mk., Kuśmierek Józef — 1000 Mk., Jezierski Antoni — 500 Mk., Jezierski Bogumił — 500 Mk., Kiełczewski Ignacy — 500 Mk., Kantarowski Ignacy — 500 Mk., Jaworek Ignacy — 500 Mk., Swiderski Jan — 500 Mk., Przyszło Michał — 500 Mk., Banaszewski Tomasz — 500 Mk., Bednarski Michał — 500 Mk Różański Walenty — 500 Mk., Bocheński Mieczysław 3350 Mk., Sidorowicz Józef — 1325 Mk., Starzyński Czesław — 1650 Mk., Kubica Feliks — 2650 Mk., Dobieliński Henryk — 2250 Mk., Orłowski Jan — 3500 Mk., Razem — 77.150 Mk.

Lista ofiar na dzieci po ś. p. Boneckim z lipca sierpnia, września i października 1922.

P.P.: Kieruczenko Eugenjusz — 2000 Mk., Sokołowski Alojzy — 600 Mk., Urzędnicy i gajowi ndl. Kumialskiego — 6661 Mk., Leśnictwo Radoszyce — 1000 Mk. Borajkiewicz Kazimierz — 1600 Mk., Personel leśn. Jaśce — 14.000 Mk., Suwalskie Koło Okręgowe Z. L. P. — 5000 Mk., Zarząd Koła Z. L. P. w Częstochowie 7.700 Mk. Razem z poprzednio złożonemi — 135.021 Mk.

Lista ofiar na repatrjantów.

P.P.: Tomkiewicz Stanisław — 3000 Mk., Darnikiewicz Wincenty — 3000 Mk. Ulatowski Włodzimierz — 3000 Mk., Rubach Wacław — 3000 Mk., Pleszczyński Zygmunt — 1000 Mk., Puzdrakiewicz Antoni — 2000 Mk., Tomczak Antoni — 1000 Mk., Krygier Władysław — 1000 Mk., Stokowski Andrzej — 1000 Mk., Skarzyński Wacław — 1000 Mk., Pierzchlewska Hanna — 500 Mk., Potyralski Antoni — 500 Mk., Gębicki Franciszek — 1000 Mk., Kieszkowski Roch — 500 Mk., Wituła Stefan — 500 Mk., Mikołajczyk Tomasz — 500 Mk., Kniaź Stanisław — 500 Mk., Woźniak Aleksander — 600 Mk. Rozlewicz Franciszek — 500 Mk., Klonowski Józef — 600 Mk., Sanigórski Wawrzyniec — 500 Mk., Ciężkowski Feliks — 500 Mk., Czupryński Piotr — 600 Mk., Mistrzak Józef — 1000 Mk., Zawistowski Karol — 1000 Mk., Kuśmierek Józef — 1000 Mk., Jezierski Antoni — 500 Mk., Jezierski Bogumił — 500 Mk, Kiełczewski Ignacy 500 Mk., Kantarowski Ignacy — 500 Mk., Jaworek Ignacy — 500 Mk., Swiderski Jan — 500 Mk., Przyszło Michał — 500 Mk., Banaszewski Tomasz — 500 Mk., Bednarski Michał — 500 Mk., Rożański Walenty — 500 Mk., Sucharski Stanisław — 500 Mk. Razem — 34.800 Mk.

Wydawca: Związek Leśników Polskich w osobie prezesa Związku Józefa Zagórskiego.

Zakłady Graficzne „Nasza Drukarnia“, w Warszawie.